

Mirosław Rutkowski
Stargard

Stargardia
Tom I, 2001

Nuże, duszo, w drogę!

O Kartezjuszu w trzystupięćdziesięciolecie śmierci

Słowami przytoczonymi w tytule pożegnał Kartezjusz świat rankiem 11 lutego 1650 roku. Jeszcze 15 stycznia pisał do jednego z przyjaciół, iż pragnie wrócić do holenderskiej „pustelni”. Tu, w Szwecji, nie czuł się dobrze. Zaproszony przez królową Krystynę przybył do Sztokholmu w październiku poprzedniego roku. Z końcem stycznia przeziębił się, idąc o wczesnej godzinie rannej do pałacu królewskiego. Drugiego lutego wywiązało się zapalenie płuc. Odrzucił doradzone przez nadwornego lekarza puszczanie krwi. Twierdził, że zabieg ten skraca życie i sam przeżył czterdzieści lat bez tego. Chciał czekać, aż choroba sama dojrzeje, by zastanowić się nad stosownymi środkami. Po ośmiu dniach choroby uznał, że się pomylił. Stwórca - wedle jego słów - pozwolił umysłowi filozofa na tak długie pogrążenie się w mrokach, by jego rozumowanie stało się zgodne z wolą Najwyższego. Bóg zapragnął rozporządzić jego życiem. Kartezjusz zawezwał więc swego spowiednika i prosił, by podtrzymywano jego ufność w miłosierdzie Boże. Ciało filozofa, który przypisywał nasze błędy uludom dzieciństwa i ufał jedynie rozumowi, zostało pogrzebane na cmentarzu dla dzieci, które zmarły bez chrztu lub przed osiągnięciem wieku dochodzenia do rozumu.

Czy po wiekach warto jeszcze wspominać tego filozofa, który zajmuje godne miejsce w historii filozofii. Co nam dziś przyjdzie z Kartezjuszowej nauki ?

Żył w pierwszej połowie XVII wieku - stulecia, które nie tylko w Polsce zapisało się burzliwymi wydarzeniami. Kwestie wiary straciły w ciągu wieku swą ostrość. Punkt ciężkości w traktowaniu problematyki religijnej w ówczesnych prądach umysłowych, przesunął się z kwestii czysto teologicznych czy społecznych ku zagadnieniom filozoficznym. Traktat westfalski z 1648 roku nie zakończył wojen religijnych. Jeszcze Ludwik XIV posługiwał się argumentami religijnymi dla pokrycia swej działalności politycznej na arenie międzynarodowej. Jednym z charakterystycznych zjawisk kultury europejskiej, głównie ówczesnej francuskiej, był w epoce liberalizm. Stanowił intelektualny protest przeciwko wszechwładnej roli religii i Kościoła w życiu społeczeństwa. Libertyni występowali przeciw kontreformacji i żywemu jeszcze myśleniu scholastycznemu. Tę myśl kreował Piotr Gassendi (zm. 1655) aprobujący wiele elementów hedonizmu. Dążył do wyzwolenia nauki spod władzy religii. Swymi korzeniami sięgał niewątpliwie niektórych

przejawów humanistyczno - renesansowej filozofii człowieka i był sam jednym ze źródeł racjonalizmu i myśli oświeceniowej XVIII wieku. Wielu badaczy uważa cały wiek XVII za jeden wielki kryzys, nie tylko polityczny, religijny, intelektualny, ale również gospodarczy i społeczny.

W dziedzinie myśli filozoficznej, politycznej i naukowej wiek XVII to poważny krok naprzód, to stworzenie wielu wartości posiadających trwałą pozycję dzisiaj. Jednym z charakterystycznych zjawisk tego wieku był w ogóle bujny rozkwit życia umysłowego. W wielu krajach zaprzestano wtedy procesów o czary. Niezwykle bogato zapisał się wiek XVII w dziejach myśli filozoficznej. Filozofia tego okresu to jeden z najbujniejszych okresów tej gałęzi kultury. To okres wielkiego racjonalizmu. Odwrócono się od scholastyki przede wszystkim jako metody abstrakcyjnej analizy rzeczywistości i spekulatywnego dociekania, które nie odwołuje się do doświadczenia. W życiu religijnym problemem było zagadnienie tolerancji, a raczej nietolerancji religijnej i rozwijającego się jednocześnie europejskiego absolutyzmu. To wywołało dyskusję o zagadnieniach władzy i państwa, a ściślej państwa absolutnego. Epoka XVII wieku odzwierciedla w pełny sposób wszystkie sprzeczności - walkę między idealistycznym a materialistycznym wglądem na świat, między tendencjami zachowawczymi, a postępowymi.

Odrodzenie próby wskrzeszenia filozofii starożytnej nie udały się. Raziło umysły, zajęte coraz poważniejszymi badaniami doświadczałnymi, zaśmiecanie tych prób alchemią, kabalistyką, gnostycyzmem czy teozofią. Należący jeszcze do filozofii renesansowej Franciszek Bacon (zm. 1626) stał się teoretykiem filozofii doświadczałnej. Nowoczesny badacz po uwolnieniu się od przesądów, upodobań i sądów winien zabrać się do badania szczegółowych faktów, by z nich dochodzić powoli do uogólnień i powszechnych praw. Gdy minęło renesansowe upojenie ponownym odkryciem człowieka i natury pojawiła się potrzeba zebrania myśli epoki w jeden spójny system filozoficzny. Pierwszym wielkim twórcą takiego systemu filozoficznego był Kartezjusz, a po nim Spinoza, Leibniz, Locke, Berkeley, Hume i wreszcie Kant.

Wielu twórcę filozofii nowożytnej opartej na nauce widzi w Galileuszu (zm. 1642). Był twórcą dynamiki. Jako matematyk i astronom zbadał tajemnicę Układu Słonecznego. Był zwolennikiem Kopernika i Keplera. W dziejach myśli ludzkiej znaczenie ma nie jego stosunek do teorii kopernikańskiej, który ściągnął nań tyle kłopotów, lecz poglądy metodologiczne. Były one wypowiedane już w epoce odrodzenia, ale ostateczne sformułowanie i uporządkowanie otrzymały od Galileusza. Wedle tego myśliciela u podstaw wszelkich nauk przyrodniczych winno leżeć ich empiryczne, matematyczne i logiczne traktowanie (badanie zjawisk i ich przyczyn). Głównym jego celem było wypracowanie filozoficznych podstaw przyrodznawstwa. Zamiast nienaukowych, a czasem nawet naiwnych uogólnień rodem ze średniowiecza wprowadził Galileusz mechanistyczny i materialistyczny obraz świata. Wiedział dobrze, że potrzebny był nowy system filozoficzny czyli filozofia zbudowana od podstaw ; zbiór idei próbujących odpowiedzieć na wszystkie istotne problemy

filozoficzne. Ostatnim przed Galileuszem (i Kartezjuszem) systemem filozoficznym było dzieło św. Tomasza z Akwinu, który pogodził Arystotelesa z chrześcijaństwem. Teraz nowa filozofia (stworzona także przez Galileusza) pytała o naturę materii, co decyduje o procesach fizycznych w przyrodzie. Gro uczonych opowiadało się za mechanistycznym rozumieniem przyrody. Ale im bardziej mechanistycznie pojmowano świat, tym natrętniejsze stawało się pytanie o stosunek duszy do ciała. To pytanie czekało na filozofów.

☉ Filozofią samą w sobie zajął się Kartezjusz. Jest uważany za twórcę filozofii nowożytnej. Zastał nauki przyrodnicze z wypracowaną własną metodą, która miała dać bezsporny i dokładny opis procesów zachodzących w przyrodzie. Tymczasem on zadał sobie pytanie, czy istnieje taka pewna i dokładna metoda dla filozofii. Podstawami teorii kartezjańskiej jest przesadne racjonalistyczne ujęcie teorii poznania oraz dualizm (także dla wielu przesadny). Przeprowadził psychologiczny dowód na istnienie Boga, stworzył teorię geometrii analitycznej, zajął stanowisko sprowadzania wszelkiej wiedzy do typu matematycznego. Jego system wywarł olbrzymi wpływ na filozofię następnych stuleci.

Tyle wyrecytuje dobrze przygotowany uczeń liceum. Co jednak kryje się za tymi twierdzeniami? A sam Kartezjusz - jakim był człowiekiem? Jakie było jego życie?

Szytych G. Edelincka wykonany wedle obrazu Franca Halsa i znajdujący się w Luwrze przedstawia szczupłego szlachcica (herb!). Długie, lekko falujące włosy opadają na ramiona. Biały, szeroki kołnierz podkreśla dbałość jego posiadacza o higienę*. W tych czasach kapano się z reguły raz na tydzień zmieniając za to codziennie bieliznę. Przysłonięte włosami czoło oraz długie, wyraziste brwi skierowują naszą uwagę przede wszystkim na oczy. Patrzą na nas oczy duże, szeroko rozstawione. Są lekko przymknięte. Czy ich właściciel jest zmęczony życiem? Czy patrzy z dużym dystansem na sprawy tego świata? Usta duże, choć wargi niezbyt uwydatnione, nos potężny, dominujący na twarzy. Zmarszczka na policzku dodaje powagi spojrzeniu. Nie jest to spojrzenie młodzieńca, nie jest to spojrzenie starca. Jest to spojrzenie człowieka, który poznał życie i chyba nie oczekuje nowych doświadczeń, ni wrażeń. Widział już wiele, lituje się nad ludzką biedą i głupotą. Ale czy jest w stanie światu pomóc? Nie widać na tej twarzy pewności i samozadowolenia, jakie biją z portretów ówczesnych monarchów. Na postumencie portretu czytamy zaskakujący napis: *Bene qui latuit, bene vixit.* (Ten dobrze żył, kto się dobrze ukrył). Czasy panowania Ludwika XIII (zm. 1643) i kardynała Richelieu (zm. 1642) chyba nie zmuszały, ani nie zachęcały do ukrywania się, przynajmniej szlachcica we Francji. Zatem po co się ukrywał? Czy osiągnął zamierzone cele? Czy był szczęśliwy?

Miasteczko La Flèche (departament Sarthe) leży w północnej części doliny Loary przy drodze z Paryża przez Chartres, Angres i Nantes do oceanu. Pod miastem znajduje się jeden z największych we Francji ogrodów zoologicznych. Chlubą miasteczka jest Prytanée Militaire - francuska akademia wojskowa. Z jej ogrodów roztaczają się

* Miedzioryt przedstawiający Kartezjusza umieszczono na końcu niniejszej pracy.

piękne widoki na rzekę Loir, prawy dopływ Loary. Pierwotnie mieściło się tutaj kolegium królewskie przeznaczone na miejsce kształcenia młodych szlachciców. Prowadzili je jezuita. Założone zostało przez Henryka IV w 1604 roku (ma dziś pomnik na rynku). W 1808 roku cesarz Francuzów przeznaczył rozległe budynki kolegium na siedzibę akademii wojskowej. Najwybitniejszym absolwentem królewskiego kolegium był właśnie René Descartes (z łacińska Cartesius, w spolonizowanej wersji Kartezjusz). Trafił tu jako dziesięcioletni chłopiec w 1606 roku. Urodził się niedaleko, w Turenii, w miejscowości La Haye (departament Indre - et - Loire) 31 marca 1596 roku. Dziś miasteczko to, leżące w połowie drogi między Tours a Poitiers, nosi nazwę Descartes na cześć największego filozofa francuskiego. Był trzecim dzieckiem Joachima Descartes, radcy sądowego w Rennes i Joanny Brochard. Pochodzący z drobnej szlachty, Kartezjusz przedstawiał się potem jako szlachcic z Poitou - jego rodzice pochodzili z Poitou. Jeden z jego dziadków był sędzią, drugi lekarzem. Matka odumarła małego Renata w rok po jego urodzeniu. Ojciec ożenił się raz jeszcze w roku 1600 i odtąd mieszkał przeważnie w Bretanii. Chłopcem opiekowała się babka ze strony matki. Warto przy okazji wspomnieć, iż innym wybitnym synem Turenii był Honoré Balzac.

W szkole w La Flèche spotkał się Kartezjusz z uprzywilejowanym traktowaniem. Miał osobny pokój, wstawał kiedy chciał. Rano długo rozmyślał w łóżku. Wytlumaczeniem tych swobód było jego słabe zdrowie oraz wybitne zdolności zauważone wcześniej przez jezuickich nauczycieli. Sam przyznał po latach, że po matce odziedziczył suchy kaszel i bladą cerę. Lekarze wyrokowali, że umrze młodo. Kartezjusz był zadowolony ze swych nauczycieli, podkreślał potem ich talenty, poświęcenie i metody nauczania. Nie satysfakcjonowała go jednak filozofia przekazywana w szkole. Nie znajdował w niej żadnej rzeczy, o którą by się nie spierano i która by tym samym nie była wątpliwa. Etyki nauczano w sposób czysto literacki za pomocą przykładów zaczerpniętych ze starożytności. Nie dowodzono prawd etycznych. Te starania przyrównywał do pięknych pałaców budowanych na piasku i błocie. Za to jezuita w La Flèche nie byli nieczuli na sukcesy nauk przyrodniczych; w 1611 roku uczczono w szkole odkrycia Galileusza. Ze szkolnych przedmiotów lubił młody Kartezjusz matematykę dla pewności i oczywistości jej racji. Matematyka w owej szkole służyła nauce geodezji, kartografii i architektury. Dziwił się przy tym Kartezjusz, że na zasadach matematycznych nie próbowano oprzeć nauki pozwalającej dobrze i szczęśliwie żyć oraz rozwiązywać problemy codzienności. Szkołę opuścił w 1614 roku. W 1616 roku otrzymał w Poitiers maturę i dyplom ukończenia studiów prawniczych. Ponoć studiował tam również medycynę. Następnie udał się do Paryża dla studiowania matematyki. Mieszkał tam do 1618 roku.

Rozpoczęcie zmagania nazwanego później wojną trzydziestoletnią przypadło na dwudziesty drugi rok życia naszego bohatera. Szlachcic młody i do tego wykształcony zaciągnął się do wojska, by poznać świat i ludzi. Życie wojskowe i dworskie dało Kartezjuszowi wiele materiału do rozmyślań. Wstąpił najpierw do armii Maurycego, księcia Nassau (zm. 1625 r.) Był to syn księcia Wilhelma Orańskiego, pełnił w Holandii

funkcję stathoudera. Wraz z Janem van Oldenbarnevelt, wielkim pensjonariuszem prowincji Holandii, sprawował rządy w kraju. Zgodnie działając doprowadzili do wielkich sukcesów Holandii i całego obozu protestanckiego. Przede wszystkim król Hiszpanii Filip III (zm. 1621 r.) uznał faktyczną niepodległość Holandii zawierając z nią dwunastoletni rozejm w 1609 roku. Protestancka Holandia oderwała się od katolickiej Hiszpanii. W czasie kolejnej wojny z Hiszpanią w 1621 roku Holendrzy utrzymali swą niezależność potwierdzoną traktatem w Hadze w 1648 roku: Hiszpania uznała de iure niepodległość Niderlandów Północnych.

Z końcem 1618 roku poznał Kartezjusz w Bredzie Breeckmana - początkującego medyka, matematyka i fizyka, który zachęcił go do studiowania właśnie matematyki i fizyki. Starszy od Kartezjusza Breeckman znał dobrze najnowsze osiągnięcia nauki. Uznawał podzielność materii na małe cząsteczki poprzedzielane próżnią, a światło tłumaczył szybkim ruchem tych cząstek. Kartezjusz nie przyjmował wprawdzie istnienia próżni, ale zafascynowała go mechanistyczna fizyka Breeckmana. Przez dwa miesiące niemal codziennie spotykał swego nowego przyjaciela, później wymieniał z nim listy. Dziennik Breeckmana relacjonuje nam poglądy i problemy młodego Kartezjusza. Tyczyły one najrozmaitszych tematów z matematyki, fizyki czy logiki.

Wiosną 1619 roku opuścił Kartezjusz Holandię i udał się do Danii, a potem do Niemiec. Tu wstąpił znów do armii, ale katolickiego księcia - Maksymiliana Bawarskiego, gorliwego orędownika katolicyzmu¹.

Chyba wystarczające dla młodego Kartezjusza były okropności wojny, gdyż porzucił żołnierkę i rozpoczął podróże. Pieniądze jakie otrzymywał od ojca pozwoliły mu przemierzyć północne Niemcy i Holandię. W 1622 roku powrócił do Francji. Z okresu wojen pozostała mu żołnierska dusza - nieraz porównywał swe odkrycia do zwycięskich bitew. Sporządził nawet traktat o szermierce, dziś zaginiony. Niemniej nawet służąc w wojsku poszukiwał prawdy. Pisma przypadające na lata 1618 - 1621 są już pismami człowieka uczonego i krytycznego myśliciela. Już wtedy zauważył, że większość ksiąg daje się poznać po przeczytaniu kilku linijek i obejrzeniu kilku rysunków; reszta została dodana dla wypełnienia papieru. Także wtedy zwraca uwagę na ludzką wolność, o której wiele napisze później. Trzy rzeczy bowiem Pan Bóg

¹ Maksymilian Wittelsbach (zm. 1651 r.) wykazał swe zaangażowanie sprawie katolickiej już w 1607 roku, kiedy to cesarz Rudolf II wydał na miasto Donauwörth dekret banicji. Wykonawcą dekretu został Maksymilian: zajął miasto i faktyczne rządy oddał w ręce jezuitów. Im wystarczyło dwadzieścia lat, by wytepić tam protestantyzm zupełnie. W 1609 roku został Maksymilian przywódcą utworzonej właśnie Ligi Katolickiej. Ósmego listopada 1620 roku poprowadził Maksymilian wojska katolickie pod Białą Górę. Po zwycięskiej bitwie cesarz ustanowił specjalny trybunał do karania przywódców czeskiego powstania - wymordowano ok. sześćset osób, a ich nieraz olbrzymie majątki skonfiskowano. Protestantów prześladowano w Czechach we wszystkich formach. Napłynęły do kraju rzesze jezuitów, a uciekło około stu pięćdziesięciu tysięcy protestantów na czele z Fryderykiem V, elektorem Palatynatu i królem Czech. Po klęsce armii czeskiej Fryderyk schronił się do Holandii, stracił koronę czeską, dziedziczny Palatynat i pozostał mu jedynie przydomek „zimowego króla”. Tymczasem Maksymilian otrzymał swoją nagrodę - w 1623 roku został elektorem bawarskim.

uczynił cudowne: rzeczy z niczego, wolną wolę i Człowieka - Boga.

Właśnie w czasie służby w wojsku, w listopadzie 1619 roku przebywając w okolicach Ulm miał Kartezjusz sen, który uznał za proroczy. Pojął ponoć wtedy swe prawdziwe powołanie. Sen składał się z trzech wizji. W pierwszej silny wiatr nie pozwalał mu iść prosto ulicą, lecz stale kierował w lewą stronę. Inne osoby, jakie spotykał, trzymały się prosto. W drugiej wizji usłyszał huk, niby grzmot, a po otwarciu oczu ujrzał iskry rozsypane po pokoju. W trzeciej wizji ujrzał na stole książki - słownik i zbiór poezji. Nadszedł nieznajomy, który w rozmowie pokazał mu początek wiersza łacińskiego: „Quod vitae sectabor iter?...” („Jaką w życiu będę postępował drogą?”). Miał wątpliwości czy to, co oglądał, było snem. Śpiąc, nadal sądził, iż jest to sen i zinterpretował go jeszcze przed przebudzeniem. Uznał, że poezje oznaczają wszystkie nauki, a pytanie z wiersza jest radą kogoś roztropnego. Przebudziwszy się nadal interpretował swe wizje. Pierwsze dwie uznał za przestrożę odnoszącą się do jego przeszłego życia, które przed Bogiem nie było tak niewinne, jak przed ludźmi. Zwrócił się następnie do Boga, by dać mu poznać swą wolę oraz do Matki Bożej polecając Jej swą sprawę. Ślubował pielgrzymkę do Loreto. Ślubów dopełnił dopiero po czterech latach, pokonawszy różne przeszkody. W Ulm poznał też matematyka Faulhabera.

Pierwotną ambicją Kartezjusza było znalezienie podstaw dla nauki uniwersalnej. Ujawniły się wówczas rozmaite i sprzeczne ze sobą inspiracje - chciał z jednej strony konstruować automaty, nawet maszynę latającą; z drugiej strony dostrzegał w Naturze działanie jednej siły, którą jest „popęd, miłość, harmonia”. Sądził, że poprzez przepełnione entuzjazmem poznanie poetyckie zobaczy więcej, niż przez poznanie filozoficzne. We wczesnym dziełku „Abrégé de Musique” („O muzyce w skrócie”) odwołuje się do nienaukowych pojęć, jak sympatia między rzeczami; np. bęben z baraniej skóry nie wyda głosu razem z bębniem ze skóry wilczej. Ujawnia się wreszcie także inspiracja rzec by można matematyczna. Pracuje nad zasadami kierowania umysłem. W następnych latach Kartezjusz porzucił tajemnice i magię. Zajął się rozumem jako takim. W 1622 roku (miał wtedy 26 lat) porządkuje swe sprawy rodzinne - staje się posiadaczem na tyle sporego majątku, by nie musieć zarabiać na życie. Może poświęcić się tylko filozofii i nauce. Rozmaite były zajęcia filozofów. By zarobić na życie wielu prowadziło wykłady z filozofii (np. św. Tomasz z Akwinu, Martin Heidegger). Spinoza szlifował soczewki, Locke był lekarzem, Mill pisywał do gazet. Niewielu jednak miało tak wygodną sytuację życiową jak Kartezjusz. Nie przyjmuje ofiarowanych mu stanowisk i rok później wyrusza do Włoch. Wiemy, że jest w Wenecji i w Rzymie. Z pewnością odbył pielgrzymkę do Loreto. Od 1625 roku przebywał w Paryżu, bywał w salonach, pojedynkował się o jakąś kobietę, ale przede wszystkim szukał towarzystwa uczonych. Wymieniał poglądy z Jean - Baptiste Morinem, profesorem matematyki w Collège de France, poznał Mydorge`a (ogłaszał wtedy dzieło o przekrojach stożka), poznał inżyniera królewskiego Etienne de Villebressieu, a przede wszystkim swego długoletniego towarzysza w korespondencji naukowej, ojca Marina Mersenne (zm. 1648 r.). Franciszkanin ten zajmował się wówczas optyką, muzyką i mechaniką. Studiując filozofię nabrał Kartezjusz

przekonania - podobnie jak Sokrates - o własnej niewiedzy. I jak Sokrates był przekonany, że bezsporną wiedzę może dać tylko rozum. Nie można ufać zmysłom. Tak też twierdził Platon. Jak Sokrates nie wierzył utartym opiniom, z jakimi stykał się na ateńskim rynku, tak Kartezjusz doszedł do przekonania, że wiedzy przekazanej przez średniowiecze nie zawsze można ufać. Okazał odwagę umysłu i nie poddał się modzie na sceptycyzm. Pragnął pewności, której nie podważą żadne nowe odkrycia. Opuścił później Paryż jako desperat. Postanowił poddać testom wiedzę wspólną nam wszystkim - wiedzę płynącą z doświadczenia zmysłowego. Chciał ją odnaleźć w sobie lub w wielkiej księdze świata. Wiedział, że najpożyteczniejsze jest badanie poznania i jak daleko ono sięga. Nie zadowolili go sceptycyzm jako pogląd na świat, tak jak Sokratesa nie zadowolili sceptycyzm stoików. Wpływ poglądów poznanych przezeń uczonych zmusił go niewątpliwie do wyboru między sprzecznymi teoriami. Zaczyna pojmować naukę w sposób matematyczny, choć nadal jeszcze wyróżnia nauki podstawowe wywodzące się z zasad znanych wszystkim (*ideae innatae* - idee wrodzone), nauki doświadczalne odwołujące się do stwierdzonych faktów (*ideae adventitiae* - idee nabyte) i nauki wyzwolone wymagające bytności umysłowej (*ideae a me ipso factae* - idee utworzone przez nas samych).

Spotyka się Kartezjusz z problemami nie tylko fizykalnego charakteru. Marsenne daje mu znać o swym projekcie wykorzystania nauki dla obrony teologii; oratorianin Guillaume Gibieuf (zm. 1650 r.) informuje o swych refleksjach nad wolnością. Jesienią 1627 roku po odczycie „pana Chandoux” u nuncjusza papieskiego i dyskusji, w której wziął udział założyciel Oratorium i jego generał, kardynał de Bérulle, nałożył on na sumienie Kartezjusza obowiązek poświęcenia się filozofii. Zadaniem oratorianów było zwalczanie renesansowego naturalizmu, który widział we wszechświecie jedynie grę sił tajemnych. Mieli też opracować naukowe podstawy wiary katolickiej. Ludzie czasów Kartezjusza fascynowali się mechanizmami działającymi same z siebie - automatami. Jest w nich jednak znacznie mniej elementów w porównaniu z ilością części ciała ludzkiego. Zauważono też, że Bóg zbudował ciało ludzkie i zwierzęce opierające się na prawach mechaniki. Mechanistyczna fizyka rozkładająca przedmioty w przestrzeni i sprowadzająca wszelkie zjawiska do praw ruchu miała pozwolić na uwolnienie się od tego ukrytego pogaństwa, od naturalizmu. Miała potwierdzić, że tylko Bóg i człowiek mają wolę i świadomość.

Znużony Paryżem Kartezjusz wyjeżdża na wieś. Czuje, że tylko w samotności może oddawać się rozmyśleniom i pracy. Zimą 1627/1628 roku spędza w Bretanii. Zamierza przenieść się do znanej już sobie Holandii. Udaje się tam wprawdzie na krótko, by wyszukać sobie miejsce do zamieszkania. Wraca do Paryża. Tu trwały nadal kontrowersje między zwolennikami Arystotelesa a tymi, co popierali nowe teorie Kopernika i Galileusza. Pojawiły się sugestie, że istnieją sposoby poszukiwania wiedzy odmienne od tych, których używali Grecy i scholastyka. Ośmieliło to filozofów do rozpoczęcia badań nad istotą tych metod i ważności wiedzy, do której prowadziły. Kartezjusz biegły w filozofii Arystotelesa chciał zbadać świat dla niego samego. Po wielu dociekaniach zwątpił we wszystkie uznane poglądy, które uważano za

prawdziwe tylko dlatego, że były stare i szanowane. Właśnie po powrocie do Paryża w 1628 roku przekonał się, że większość niezależnych umysłów też było rozdartych przez konflikt między starymi ideami, których dłużej nie sposób było już przyjmować, a nowymi teoriami. Filozofowie zwątpili w znalezienie pewności i skierowali się ku sceptycyzmowi; uznawali, że żaden z poglądów nie może być wzięty za podstawę naszej wiedzy. Z tego okresu pochodzą „Regulae ad directionem ingenii” („Prawidła kierowania umysłem”). Traktat ten - niedokończony - ukazał się dopiero w pięćdziesiąt lat po śmierci autora. Tymczasem mając trzydzieści dwa lata, ustala Kartezjusz reguły kierowania umysłem. Oto one w skrócie: celem studiów winno być uzyskanie sądów niezachwianych i prawdziwych; należy zajmować się tylko taką tematyką, która może być zbadana ludzkim rozumem i to w sposób pewny; daną sprawę należy ująć intuicyjnie lub wywnioskować dedukcyjnie, nie rozpoczynać zatem badania spraw od tego, co inni na ten temat sądzili lub przypuszczali; poszukiwanie prawdy powinno posiadać metodę, tzn. po pierwsze - sprawy zawile i skomplikowane sprowadzać należy do sądów coraz to prostszych. Posiadając intuicję od tych najprostszych prawd można stopniowo przechodzić do poznawania innych. Po drugie - w szeregu prostych prawd, do których dotarliśmy należy dostrzec to, co jest najprostsze. Po trzecie - wszystkie rzeczy rozważane należy ciągle obejmować całościowym spojrzeniem w uporządkowanym wyliczeniu. Po czwarte - jeśli napotkamy na rzecz, której nie jesteśmy w stanie zbadać intuicyjnie, na niej należy skupić swą uwagę, a nie przechodzić do dalszych spraw, by nie wykonywać bezsensownej pracy. Po piąte - uwagę skupiać na rzeczach najmniejszych, najłatwiejszych, by nauczyć się wyrażać je jasno przy pomocy intuicji. Po szóste - aby ćwiczyć swe władze umysłowe badacz winien przejść drogę innych odkrywców w celu poznania metod dochodzenia do prawdy. Pomocne może być w tym poznanie jakiegoś rzemiosła, które uczy porządku i poprawności. Po siódme - jeśli po intuicyjnym poznaniu kilku prostych prawd chcemy wyprowadzić z nich pewien wniosek, winniśmy przebiec te prawdy ciągłą myślą, by niczego nie pominąć oraz prześledzić ich wzajemne relacje. Po ósme - korzystając należy ze wszelkiego rodzaju środków pomocniczych i nieznane poznawać tylko przez znane. Po dziewiąte - jeżeli dane zagadnienie pojęliśmy już znakomicie, należy oczyścić je ze zbędnych pojęć i sprowadzić do najprostszej postaci oraz podzielić ewentualnie na najprostsze części. Po dziesiąte - stosować należy znaki graficzne jak najprostsze, a nie całe figury, by zbyt nie obciążać pamięci. W ten sposób można uniknąć możliwości pomyłki i bałaganu w pojęciach. Na koniec - relacje w danym zagadnieniu należy rozważać niezależnie od tego, czy dane terminy są znane, czy też nie. Takie postępowanie umożliwi sprawdzenie wzajemnych zależności.

Warto przy tym wyjaśnić, iż pojęcie intuicji rozumie Kartezjusz jako łatwe i wyraźne pojęcie umysłu czystego i uważnego o tym, co poznajemy. W to co poznajemy wątpić już nie sposób. Intuicja nie jest więc świadectwem zmysłów ani tworem zwodniczej wyobraźni. Drugim rodzajem poznania jest dlań dedukcja - to co daje się wysnuć z koniecznością w sposób pewny z poprzednio znanych rzeczy, inne zatem drogi poznania należy odrzucić jako podejrzane i podległe błędom.

Co ważne „Prawidła” znane były w rękopisie między innymi Leibnizowi i wykorzystano je w drugim wydaniu „Logiki” Port - Royal (twierdzy pietyzmu).

Kartezjusz w ogóle niechętnie ogłaszał swe prace. Zależało mu jedynie na opinii największych uczonych, z nimi prowadził obszerną korespondencję naukową i utwory swe komunikował im w rękopisie. Nie miał ambicji osobistych ani nie chciał pouczać świata. Chciał udoskonalić umysł i poznać prawdę.

Oprócz wspomnianego wykładu metody kartezjańskiej znajdujemy w „Prawidłach” bardzo ściśle rozważania o algebrze i analizie. Nie mniej idea nauki uniwersalnej i jej metoda była pierwotna w rozważaniach Kartezjusza, a dyscypliny matematyczne stanowiły tylko jedno z zastosowań.

Rok 1628 rozpoczyna drugi etap życia filozofa. Przenosi się do Holandii². Po przybyciu do Holandii Kartezjusz sporządza różne pisma matematyczne: o algebrze, hiperboli, elipsie, paraboli. Studiując optykę (opracował maszynę do szlifowania szkieł z hiperboliczną krzywizną powierzchni, przeznaczonych do teleskopu), zajmuje się fizjologią oka, sposobami instrumentalnego udoskonalenia wzroku. Wtedy opracował dzieła przyrodnicze: „Dioptrykę” (tu wyłożył słynne prawo załamania promieni świetlnych) i „Meteory” (analizuje naturę soli, przyczyny wiatrów i zmian pogody, kryształki śniegu, kolory tęczy i właściwości kolorów). Pragnie wyjaśnić wszystkie zjawiska Natury. Ten projekt zdominuje jego życie do roku 1637. Będzie to czas pracowity i niespokojny. Zmienia stale holenderskie mieszkania - jest w Amsterdamie (1629 r.), w Lejdzie (1630 r.), w Amsterdamie, w Deventer (1632 r.), w Amsterdamie (1633 r.) itd. Trudno zresztą śledzić wszystkie te przeprowadzki, gdyż przy pisaniu listów do przyjaciół datował je nie z miejsca, Sporządza różne pisma matematyczne: o algebrze, hiperboli, elipsie, paraboli. Studiując optykę (opracował maszynę do szlifowania szkieł z hiperboliczną krzywizną powierzchni, przeznaczonych do teleskopu), zajmuje się fizjologią oka, sposobami instrumentalnego udoskonalenia wzroku. Wtedy opracował dzieła przyrodnicze: „Dioptrykę” (tu wyłożył słynne prawo

² Wiemy, że władza katolickiej Hiszpanii została bezpowrotnie obalona i Niderlandy Północne zaczęły rozwijać się świetnie gospodarczo. Amsterdam zajął miejsce Antwerpii, a ekspansja handlu holenderskiego objęła swym zasięgiem zarówno Europę, jak Azję i Afrykę. Bardzo charakterystyczna i trafna zarazem jest ocena Holandii, jaką dał jeden z członków rewolucyjnego parlamentu angielskiego w specjalnym sprawozdaniu z 1650 roku. Pisał on, że w handlu Holendrzy wyprzedzili wszystkie narody, uczynili swój kraj istnym magazynem towarów wszystkich innych krajów. Holandia stała się spichlerzem całego świata chrześcijańskiego, chociaż nie ma na tyle własnego zboża, by nakarmić setki ludzi w swoich posiadłościach. Holendrzy - pisał dalej - przewyższają wszystkie narody, jeśli chodzi o liczbę okrętów i marynarzy, choć nie mają w ziemie drewna na opał, by się ogrzać. Holandia była republiką. Władza spoczywała w ręku Stanów Generalnych (rodzaj parlamentu), w skład którego wchodziłi deputaci wszystkich siedmiu prowincji z prawem jednego głosu. Większość miejsc była obsadzona przez mieszczan. Obowiązywała jednomyślność w głosowaniu. Na czele państwa stał stathonder - jakby dożywotni prezydent republiki mający decydujący głos w sprawach państwa, gdy Stany Generalne nie mogły dojść do porozumienia w danej kwestii. Mieszczanstwo przejęło też w Holandii, obok władzy rolę, głównego mecenasa i odbiorcy sztuki. Nieposiadające olbrzymich pałaców i dworów, nie odczuwało potrzeby łożenia na wielką sztukę dekoracyjną, architekturę, rzeźbę. Odbiorców znajdowało tam malarstwo mogące służyć jako dekoracja wnętrz mieszkalnych. W tym okresie malarstwo holenderskie wzniosło się na najwyższy poziom w swej historii. Rembrandt zmarł w 1669 roku. Holandia jawiła się przybyzsom jako otwarty, spokojny i szybko bogacący się kraj.

załamania promieni świetlnych) i „Meteory” (analizuje naturę soli, przyczyny wiatrów i zmian pogody, kryształki śniegu, kolory tęczy i właściwości kolorów). Pragnie wyjaśnić wszystkie zjawiska Natury. Ten projekt zdominuje jego życie do roku 1637. Będzie to czas pracowity i niespokojny. Zmienia stale holenderskie mieszkania - jest w Amsterdamie (1629 r.), w Lejdzie (1630 r.), w Amsterdamie, w Deventer (1632 r.), w Amsterdamie (1633 r.) itd. Trudno zresztą śledzić wszystkie te przeprowadzki, gdyż przy pisaniu listów do przyjaciół datował je nie z miejsca, gdzie przebywał, lecz podawał Amsterdam lub Lejdę jako miejsce pisania listu. Był wtedy pewien, że się go nie znajdzie. Starał się dobrze ukryć, by - wedle swego życiowego motto - dobrze żyć. Gdy tylko zaczynał być zanadto znany w okolicy, gdy odwiedzać zaczynało go za dużo osób dla niego bezużytecznych, nie zwlekał z przeprowadzką. Szukał miejsca, gdzie był mniej znany. Można zatem przyjąć, że mieszkał w Holandii. Lubił przy tym mieszkać nie w centrach miast, lecz na przedmieściach. Wybierał odosobnione domy wśród pól, byleby tylko znaleźć tam wygody i aby były w bliskim sąsiedztwie miasta dla łatwiejszego sprowadzania żywności.

To, że w tym czasie unikał Kartezjusz spotkań z ludźmi nie oznacza, iż był pozbawiony kontaktów naukowych. Spotykał się z lekarzami, astronomami, teologami i nadal prowadził obfitą korespondencję, przede wszystkim z ojcem Mersenne, który służył mu za łącznika ze znaczną ilością współczesnych uczonych. Będąc odizolowanym, a zarazem dobrze poinformowanym, może poświęcić się swemu naukowemu dziełu. Deprawuje się matematyczną metodę współrzędnych i zabiera się do reformowania systemu matematycznej notacji. Używano wówczas znaków zapożyczonych z alfabetu greckiego i hebrajskiego, których znajomość niepotrzebnie obciążała pamięć matematyka. Kartezjusz oznacza najpierw wielkości znane małymi literami, a wielkości nieznanne - wielkimi. W 1637 roku majuskuły zostają zastąpione przez trzy ostatnie litery alfabetu łacińskiego: x, y, z . Pojawi się znak pierwiastka kwadratowego (jako litera „r” od łacińskiego: radix - korzeń) oraz znak pierwiastka sześciennego. Wynajduje metodę obniżania stopnia równań. Wszakże największym odkryciem w tej dziedzinie jest geometria analityczna dopracowana do końca w 1631 roku. Dążąc do odkrycia uniwersalnej nauki mającej zajmować się wielkością w ogóle, z pominięciem jej specyfikacji oraz faktu, czy chodzi o figury, czy o liczby, czuł się na siłach rozciągnąć metodę algebraiczną na wszystkie nauki mające za przedmiot wielkości. Pragnął znaleźć dogodną odpowiedniość między równaniem, a krzywą geometryczną.

W 1629 roku zajmuje się krytyką projektu uniwersalnego języka. Stwierdza, że dla nauczenia się języka potrzebna jest znajomość gramatyki i znaczenia wyrazów. Dostrzega poważne niedogodności w budowaniu i stosowaniu nowego, sztucznego języka. Powstaną niefortunne układy głosek, które będą mogły brzmieć przykro dla przedstawicieli niektórych narodów; trudno będzie wybrać język, z jakiego zaczerpnąć wyrazy podstawowe; czy znajdą się chętni do nauki języka, w którym nic jeszcze nie napisano? Zauważa, że nowy język mógłby być pożyteczny w piśmie, gdyby wynaleziono znaki na poszczególne pojęcia (pismo ideograficzne). Ale czy komuś

chciałoby się wyszukiwać wszystkich pojęć w słowniku. Największą trudność dostrzega jednak w nieostrym znaczeniu wielu słów w poszczególnych językach i w trudności ich tłumaczenia. Na koniec przyznaje, że język taki w powszechnym użyciu jest niemożliwy. Wymagałoby to olbrzymich zmian, a świat musiałby się stać chyba rajem na ziemi.

W rok później formułuje teorię stworzenia prawd wiecznych. Inauguruje w ten sposób własną metafizykę. Stwierdza na wstępie, że prawdy wieczne zostały stworzone w sposób wolny. Bóg stworzył prawdy wieczne, to znaczy prawdy logiczne, matematyczne i fizyczne. Tymczasem Franciszek Suarez (zm. 1617 r.), autor najpełniejszego dzieła późnej scholastyki: „Disputationes metaphysicae” („Dysputy metafizyczne”) twierdził, że prawdy wieczne nie są prawdziwe przez to, że są znane Bogu, ale że są znane Bogu przez to, że są prawdziwe. Są zatem konieczne i wieczne. Taką doktrynę wpajali Kartezjuszowi jezuici w La Flèche. On jednak pojmował tę kwestię inaczej, odwrotnie. To Bóg stwarza prawdy wieczne. Są konieczne i wieczne, bo takimi pragnie je Bóg. Istota stworzeń to nic innego, jak owe prawdy wieczne. Nie należy zatem sądzić, że Bóg chciał, by suma kątów trójkąta była równa dwóm kątom prostym, ponieważ poznał, iż nie mogło być inaczej, ale właśnie dlatego, iż tego chciał, jest to prawdziwe. Później w „Rozprawie o metodzie” podkreślił, iż działanie, jakim Bóg świat podtrzymuje w istnieniu, jest takim samym, jakie stworzyło świat. Wcale nie umniejsza cudu stworzenia ustanowienie przez Boga „tylko” samych prawd natury. One działając utworzyły dzisiejszy świat. Kartezjusz jako pierwszy w czasach nowożytnych próbował wyjaśnić pochodzenie i rozwój świata naturalnymi własnościami materii, która dzięki mechanicznym ruchom może się stopniowo przekształcać i rozwijać. Zerwał zatem z kosmologią biblijną. Łatwo można spostrzec, jak dalece zainteresowania religijne łączą się u Kartezjusza z zainteresowaniami naukowymi i współuczestniczą w wypracowaniu oryginalnej metafizyki. Bóg ustanowił prawa w przyrodzie podobnie, jak król ustanawia prawa w swym królestwie. Prawdy istnieją tylko dlatego, że Bóg poznaje je za prawdziwe i stworzył je jako przyczyna sprawcza i całkowita aktem całkowicie wolnej woli. Prawdy przyrody nie są niezależne od Boga, inaczej stałyby się w naszej wyobraźni jakimś Jupiterem podległym przeznaczeniu. Potężna mechanika zwana naturą jest ładem odcisniętym przez Boga na powierzchni swego dzieła. Nie jest to żadna bogini, czy urojona potęga. Prowadząc dalej swą myśl Kartezjusz podkreśla, iż wszyscy obdarzeni przez Boga rozumem mają obowiązek posługiwania się nim, by poznać Boga i samego siebie. Dlatego i on od tego rozpoczął swe badania. Tymczasem w kwestiach teologicznych nie chciał i nie wypowiadał się. Na przykład kwestia, czy przystoi dobroci Boga potępiać ludzi na wieczność, nie znalazła zainteresowania w jego oczach. W liście Mersenne'a (z roku 1630) twierdzi, że na gruncie filozofii nie można tego wykazać.

Religijność Kartezjusza charakteryzuje opinia z późnego dzieła: „Namiętność duszy”. Wszystkim kieruje Opatrzność Boża z wyjątkiem rzeczy, które Bóg uzależnił od naszej wolnej decyzji. Dlatego należy odrzucić pospolite mniemanie, że światem zewnętrznym rządzi jakiś los. W innym liście do Mersenne'a z tego samego roku

wyraża swój gniew, który w nim wzbiera na widok ludzi tak zuchwałych i bezwstydnym, iż walczą przeciwko Bogu. W kolejnym liście do Mersenne'a (znacznie późniejszym, bo z 1642 roku) rozważał problem łaski w duchu jak najbardziej katolickim. Przyznał, że przy pomocy przyrodzonego umysłu (to znaczy nieoświeconego łaską) można poznać, że Bóg istnieje. To jednak poznanie nie jest aktem zasługującym na zbawienie. Zbawienie jest nadprzyrodzone, a więc i poznanie Boga w Trójcy musi być nadprzyrodzone, musi zależeć od Łaski. Kartezjusz pragnie, by Boża wielkość była uznana, podziwana i uwielbiana. Kartezjusz uwalnia fizykę od teologii i uniezależnia ją od wszelkiego dogmatu. Tu rodzi się nowoczesna, współczesna nauka rozgraniczająca dziedzinę nauk przyrodniczych i dziedzinę teologii. Co więcej, teoria stworzenia prawd wiecznych uzasadnia jego wcześniej wspomnianą teorię intuicji, jako ograniczonego wprowadzie, ale absolutnie pewnego poznania. Gdyby prawda wszystkich istot - jak chcą neoplatonicy i tomiści - była w ostateczności tylko prawdą Boga moglibyśmy poznać jakąś rzecz całkowicie, jedynie poznając je wszystkie i poznając Boga, w którym te wszystkie rzeczy się łączą. A dla Kartezjusza każda prawda jest stworzona i ustanowiona przez Boga poza nim. Dana istota nie uczestniczy już w prawdzie boskiej, ale jest czymś samowystarczalnym na płaszczyźnie stworzeń. Może zatem być przez nas poznana, nas istniejących także na tej płaszczyźnie. Tu znów tematy teologiczne i tematy niejako wolnomyslicielskie łączą się w jego filozofii. Twierdzenie o stworzeniu prawd przez Boga udostępnia je naszemu rozumowi. Dlatego możliwa jest nauka w dzisiejszym tego słowa rozumieniu. Nie ma potrzeby zagłębiać się w każdą prawdę, aż do Boga, czy szukać podstawy tej prawdy w nieskończonej analizie (jak to czynił Leibniz).

Wiemy już, że Kartezjusz podkreśla przygodność rzeczy stworzonej. Bóg cały czas stwarza świat wprost i bezpośrednio. Każde ciało czerpie swój byt w każdej chwili od Boga, a działanie, dzięki któremu Bóg zachowuje świat jest takie samo jak to, dzięki któremu go stworzył. Kartezjuszowska analiza łączy się z trwożliwym poczuciem własnej przygodności, z tą zawsze obecną ideą śmierci i zamiast dziwić się, że coś się zaczyna i coś się kończy winniśmy podziwiać jego trwanie. Każdy przecież skończony byt jest nieustannie zagrożony. To, że coś istnieje teraz nie oznacza, że będzie istniało za chwilę. I znów to Bóg jest tylko aktywny, a świat, a każde ciało jest sukcesywnie stwarzane przez Boga w różnych miejscach. Taki ruch może być określony matematycznie i całkowicie poznany. Usytuowanie ciał względem siebie jest za każdym razem określone relacjami geometrycznymi. Nie należy podziwiać natury i dziwić się występującym w niej ruchom - podług Boga są one niczym. Należy podziwiać Boga, a w samym człowieku to, co go do Boga upodabnia - wolność. Taka koncepcja świata ma możliwość stworzenia nowej, całkowitej i jedynej nauki, o której Kartezjusz marzył od 1619 roku. Ucisza ona lęk, jeden z głównych rysów charakteru Kartezjusza. Filozof boi się być oszukany. Widać wyraźnie antyromantyczność tej koncepcji. Od XVII wieku poczucie cudowności będzie mogło się rozwijać jedynie poza nauką, będzie przynależać sztuce, poezji. Natura przestaje być bytem. Byt jest odkrywany jedynie w świadomości i w woli, a więc w człowieku i w Bogu.

Począwszy od 1632 r. pracuje Kartezjusz nad „*Traité de lumiére*” („Traktat o świetle”). Pragnie pojąć naturę światła, Słońce i gwiazdy stałe, niebiosy, planety, komety i Ziemię. Interesują go przedmioty kolorowe, świetliste, przezroczyste oraz człowiek, który to wszystko ogląda. Chcąc potraktować matematycznie wszelkie problemy fizyczne usuwa średniowieczne pojęcie formy, duszy, aktu, możliwości, jakości zmysłowych. One określały fizykę Arystotelesa. Odrzuca scholastyczne autorytety. Bez sprawdzania nie chce wierzyć w prawdy sformułowane przez starożytnych.

Dla poszerzenia badań przenosi się Kartezjusz na pewien czas do dzielnic rzeźników w centrum Amsterdamu. Pisze „*Parti similiares, excrementa et morbi*” („Członki podobne, odchody i choroby”) oraz „*Generatio animalium*” („Rodzenie się zwierząt”). Marzy o niezawodnej medycynie potrafiącej naprawić ciało tak, jak się naprawia maszynę. Śmiało występuje przeciwko pogładowi głoszącemu, iż mogłyby istnieć w naturze specyficzne dziedziny o nieredukowalnej jakości. Funkcje wegetatywne, motoryczne i sensoryczne przypisywane przez scholastykę duszy przy wyjaśnieniu życia znikają z kartezjańskiej biologii. Podobnie znikła z fizyki jakość. Obalone zostają bariery odgradzające biologię od fizyki, jak wcześniej padły bariery odgradzające fizykę od matematyki. Ciało żywe pojawia się w postaci maszyny rozciągniętej w przestrzeni. Jej części oddziałują na siebie tylko przez ruchy. Usuwa z ciała wszystko, co jest duszą. Neguje ukryte siły i tajemne moce tak drogie średniowieczu i odrodzeniu. Zaczyna myśleć nowocześnie. Warto przypomnieć, że przed XVII wiekiem traktowano duszę jako życiodajny oddech przenikający istoty żywe. Arystoteles uznał duszę za zasadę życiową - coś, co było nierozzerwalnie związane z ciałem. Dlatego mówił o duszy roślinnej czy zwierzęcej. Dopiero filozofia wieku XVII wprowadziła radykalny rozdział między duszą a ciałem. Wszystkie przedmioty - a więc i ciała zwierząt i ludzi traktowano jak przedmioty fizyczne i wyjaśniono ich ruch jako proces czysto mechaniczny. Czyżby więc dusza była częścią mechanicznej maszyny? Jak coś duchowego może wpływać na procesy mechaniczne? Te problemy będą zaprzętać umysł Kartezjusza, aż do śmierci.

W lipcu 1633 roku prawie skończony jest „*Le Monde*” („Świat”). Wyjaśnia powstanie Słońca, gwiazd, Ziemi, księżyców przy pomocy teorii wirów. Ziemia unoszona przez wir wokół Słońca nie ma własnego ruchu relatywnego do owego wiru. A więc Ziemia krąży wokół Słońca. Tymczasem już w 1616 roku heliocentryzm Galileusza został potępiony. W 1620 roku dekret kongregacji kardynałów pozwalał dopuszczać i bronić ruchu Ziemi „hipotetycznie”, byleby nie uchodziło to za prawdę absolutną. W czerwcu 1633 roku Galileusz ponownie został potępiony. Galileuszowy „Układ świata” został w Rzymie spalony (wszystkie wydrukowane egzemplarze). Święte Oficjum zakazuje jakichkolwiek twierdzeń o ruchu Ziemi, nawet traktowanych tylko hipotetycznie. W listopadzie tegoż roku Kartezjusz dowiaduje się o wyroku. Natychmiast rezygnuje z publikacji „Świata”. Tylko nieliczne rozdziały wyjdą drukiem i to dość długo po jego śmierci. Oczywiście Kartezjusz nie przestraszył się. Żyje w Holandii, gdzie nie musi obawiać się Inkwizycji. Czy ukazał absolutną uległość ?

Nie chce - twierdzi - ogłaszać rozprawy, w której najmniejsze choćby słowo byłoby dla Kościoła naganne. Jeśli ruch Ziemi jest fałszywy, to również podstawy jego fizyki są fałszywe. Ma nadzieję, że Kościół zmieni decyzję. Jest to decyzja tylko Kongregacji Kardynałów Inkwizytorów nie uprawniona przez papieża, czy sobór. W jaki sposób godzi Kartezjusz swe naukowe poglądy z przekonaniem religijnym? Dla jednych był filozofem areligijnym, dla innych to prawdziwy apologetyk. Nie był żarliwym katolikiem. W jednym z listów wyznaje, że ślubu czystości nie składał i nie zależy mu na uznaniu za świętego. Bardziej pochłonięty filozofią niż religią jest przede wszystkim spragniony racjonalnej pewności. Z drugiej strony przyjmuje, że skoro nieskończoność Boga przekracza granice naszego intelektu, Objawienie może nas nauczyć wielu prawd, których nasz rozum nie jest w stanie odkryć. W odróżnieniu od Hegla i Spinozy nie bierze w ogóle pod uwagę, że filozofia może przekroczyć religię i zachować w sobie całą jej prawdę. Raczej odwrotnie - to filozofia przygotowuje i niejako przyprowadza pod próg religii. Żyje w epoce, w której wydanie książki nie wznaga tak bardzo prestiżu. Kościół nie zgadza się z jego fizyką - a więc książki nie będzie. Nie znosi Kartezjusz dysput. Jego umiłowanie pewności każe mu cenić tylko oczywistość. A czyż oczywistość nie powinna być uznana przez wszystkich? W liście do Mersenne'a zauważa, że wiele jest poglądów zachowujących wszelkie pozory prawdy i dających się obronić w dysputie. Skoro więc jego poglądy nie mogą być pewniej przyjęte to znaczy bez sporów i dyskusji, to nie chce ich ogłaszać. Nie darzy - jak sam pisze - swych pomysłów aż takim uczuciem, by było to ważniejsze, niż życie w spokoju wolnym od obaw. Kto się dobrze ukrył, ten dobrze żył. Książki nie będzie. Przy tej okazji warto wspomnieć, iż Kartezjusz nie przyznawał prawdy ontologicznej opowieściom biblijnym. Jeśli chcemy z nich czerpać poznanie prawd przynależnych do nauk o człowieku, nie służących naszemu zbawieniu, to naginamy Pismo Święte do celów, do jakich Bóg go nie wyznaczył. Nadużywamy Pisma Świętego. W sposób zaiste nowoczesny zauważa, że przekazana w Księdze Rodzaju opowieść jest przenośnią. Fizyka i historia opowiedziana w Genesis ukazują mu się jako dwa języki - jeden przystosowany do naszego racjonalnego poznania i naszej działalności technicznej, drugi zaś tyczy naszego zbawienia. Kartezjusz uważa swój świat, który opisuje jego fizyka za naukowo niepodważalny - i w tym jest całkowicie zgodny z Galileuszem.

Po rezygnacji z ogłoszenia „Świata” - pełnego systemu kosmologicznego kontynuuje swą pracę naukową. Przeprowadza między innymi doświadczenia z rozchodzenia się światła. W 1635 roku kończy „Dioptrykę” i sporządza „Meteory”. Rok później znajduje tytuł dla swego podstawowego dzieła: „Le Discours de la méthode” („Rozprawa o metodzie”). W czerwcu 1637 roku, po opóźnieniu wywołanym trudnościami z otrzymaniem przywileju wydaje anonimowo dzieło: „Rozprawa o metodzie. Dioptryka, Meteory, Geometria”. Tę ostatnią część dołączył tuż przed rozpoczęciem druku książki. Znowu pisze do ojca Mersenne. Jak zwykle szuka tylko prawdy. Prosi o przesłanie uwag, zastrzeżeń do jego prac, nawet jeśli będą one najbardziej niepoehlebne. Przejęty efektem, jaki jego praca wywołała,

wymienia ogromną ilość listów z najrozmaitszymi korespondentami. Drażni swymi teoriami świat naukowy. Jego sytuacja przypomina los Erazma z Rotterdamu po wystąpieniu Lutra. Wtedy i zwolennicy Lutra, i zwolennicy papieżstwa starali się przeciągnąć Erazma na swoją stronę. Erazm pozostał wierny Kościołowi i nieugięty zarazem w jego krytyce. Teraz Kartezjusz ubolewa, iż hugenoci nienawidzą go jako papistę, a w Rzymie nie lubią go, gdyż myślą, że splamił się herezją uznając ruch Ziemi.

Pracuje nadal w prosektorium w Lejdzie, bada głowy zwierzęce dla wyjaśnienia wyobraźni, czy pamięci. Píše „*Traité de la mécanique*” („Traktat o mechanice”). Podaje sposoby, jak podnieść małym nakładem siły wielkie ciężary przy użyciu między innymi bloku, koła, śruby, dźwigni. Oddaje w tym czasie część swym profesorom w La Flèche. Nie uważa w prawdzie, by wszystko, czego naucza się w filozofii było równie prawdziwe jak Ewangelia, to jednak filozofia jest kluczem do wszystkich nauk i należy ją studiować całą, w kolejności tak, jak to czynią jezuici. Wtedy można zostać porządnym uczonym. Nie ma lepszego miejsca na ziemi, gdzie by lepiej nauczono niż La Flèche.

„Rozprawa o metodzie”, najbardziej znane dzieło Kartezjusza napisane zostało po francusku. Jej cel jest jak najbardziej popularyzatorski. Podstawowym problemem książki jest pewność naszego poznania. To zagadnienie obok stosunku duszy do ciała - było najważniejszą ideą zaprzatającą głowę nie tylko Kartezjusza, ale i kolejnych myślicieli przez następne sto pięćdziesiąt lat. Falszywą jest dla niego zasada scholastyczna: „Nie ma niczego w umyśle, co by wprzód nie było w zmysłach”. W jaki sposób zatem prowadzić swą myśl by nie zbłądzić i dojść do pewnej wiedzy? Nauki przyrodnicze już swą metodę mają. Metoda Kartezjusza brzmi jak zasada arytmetyczna - pragnie wykorzystać „metodę matematyczną” w refleksji filozoficznej. Jak zauważa, pracując z liczbami, używamy rozumu. Należy to samo wykorzystać w filozofii, bowiem tylko rozum może dać pewną wiedzę. Zmysły wprowadzają nas w błąd. Myśl ta jest zgodna z poglądem Platona, który również zauważył, że matematyka i stosunki liczbowe dają pewniejsze poznanie, niż zmysły. Po wyznaniu, jakie to rozczarowanie przyniosły mu lata nauki, Kartezjusz przyznaje, iż to zwątpienie było punktem wyjścia do poszukiwań. Informuje o swym projekcie całkowitej rekonstrukcji wszystkiego, przynajmniej w porządku teoretycznym. Zauważa iż większość praw jest często usprawiedliwieniem dla występków. Lepszy ład może być zaprowadzony w kraju, gdy praw jest niewiele, ale gdy są ściśle przestrzegane. Zamiast dużej liczby zasad, z których składa się logika, wystarczą cztery, byleby je zawsze przestrzegać. Co jest jasne i wyraźne (*clair et distinct*), to jest pewne. Zasada pierwsza: nigdy nie przyjmować za prawdę niczego, co nie zostało rozpoznane w sposób oczywisty. Unikać pośpiechu i uprzedzeń. Nie zawierać w sądach nic ponad to, co jawi się przed naszym umysłem jasno i wyraźnie, aby nie było powodu do powątpiewania. Zasada druga: dzielić każde z badanych zagadnień na tyle fragmentów, na ile jest to możliwe i na ile jest to potrzebne do najlepszego rozwiązania. Zasada trzecia: prowadzić swoje myśli w porządku zaczynając od spraw najprostszych i najdostępniejszych poznaniu i powoli,

jak po stopniach, wznosić się ku sprawom bardziej złożonym. Zasada czwarta: czynić wszędzie i przeglądy, aby się upewnić, że się niczego nie pominęło. Kartezjusz zauważa, że wszyscy posiadamy umysł podobny, dlaczego zatem tak mała liczba spośród używających umysłu dochodzi do prawdy? Bowiernie nie znają porządku myśli, nie posiadają właściwej metody rozumowania. Po wyjaśnieniu swej metody myślenia przechodzi Kartezjusz do etyki. Proponuje moralność tymczasową potrzebną filozofowi w czasie poszukiwania właściwych zasad etycznych. Należy być zatem posłusznym prawom swego kraju i trzymać się religii, w której się zostało wychowanym. Następnie - we wszystkich sprawach kierować się poglądami najbardziej umiarkowanymi i najdalejszymi od krańcowości. Wśród wielu poglądów przyjętych w jednakowej mierze wybierać należy te najbardziej umiarkowane. Je najłatwiej jest stosować i są z pewnością najlepsze, gdyż wszelka skrajność jest szkodliwa. Przy wyborze umiarkowanego stanowiska łatwiej jest też wejść na prawdziwą drogę; trudniej tego dokonać, gdy się trzyma skrajności. W swym postępowaniu nie należy przyjmować na siebie zobowiązań, które zabierałyby coś z naszej wolności. W swych czynach trzeba być - na ile to możliwe - stanowczym i trzymać się poglądów, nawet wątpliwych, jeśli tylko się kiedyś na nie zdecydowało. Zawsze powinno się zwyciężać raczej siebie aniżeli los; zmieniać raczej swe pragnienia aniżeli porządek świata. Pomóc może w tym przeświadczenie, że poza naszą myślą nie ma nic, co byłoby w sposób bezwzględny w naszej mocy. Wreszcie należy przeglądać zajęcia ludzi i starać się wybrać najlepsze, to znaczy kształcić swój rozum. Ciągłe też powinno się wątpić, ale nie dla samego wątpienia, lecz by zdobyć pewność odnalezionych prawd. Widoczny tu stoicyzm niektórych twierdzeń trudny jest do pogodzenia z nadzieją, jaką filozof pokłada w podboju świata, postępie, rozwoju. Problem ten wyjaśni się pod koniec jego życia.

W części czwartej „Rozprawy” Kartezjusz spostrzega (po raz kolejny), że zmysły nas zawodzą, że nie jesteśmy pewni naszych myśli, gdy nas nachodzą na jawie, czy we śnie. Przyjmuje, że cokolwiek znalazło się kiedyś w jego umyśle nie jest bardziej prawdziwe, niż nocne widziadła. Dochodzi zatem do wniosku, że prawda - myślę, więc jestem, jest tak niezachwiana i pewna, że żadne przypuszczenie sceptyków nie jest w stanie nią zachwiać. Ta prawda może - bez obawy błędu - stać się podstawą jego filozofii. Wreszcie poznał, że istotą i naturą człowieka jest myślenie. Jest człowiek substancją, której całą naturę stanowi myślenie i która dla swojego istnienia nie wymaga żadnego miejsca i nie przynależy do żadnego przedmiotu materialnego. Cogito, ergo sum - najsłynniejsze zdanie Kartezjusza zostało wypowiedziane o wiele wcześniej przez św. Augustyna i wielokrotnie powtarzane przez scholastyków. Ale tylko dla niego było ono wyjściem do zbudowania własnej metafizyki.

W kolejnych częściach „Rozprawy” przechodzi Kartezjusz do nauk szczegółowych. W „Dioptryce” bada drogę promieni świetlnych rozprawia o teleskopie; w „Meteorach” wyjaśnia wiatry, deszcz i burze oraz umieszcza teorię tęczy; w „Geometrii” mówi o dokonanych wcześniej odkryciach matematycznych. Zauważa przy tym, iż doświadczenia są tym bardziej potrzebne, im dalej przesuwamy

się w wiedzy. Przyznaje, iż jego dochody nie starczą mu na przeprowadzenie doświadczeń w takim zakresie, jakiego by pragnął. Zatem i jego poznanie przyrody nie posunie się dalej, niż by sobie tego życzył. Stara się zatem pobudzić czytelników do udzielenia mu pomocy finansowej niezbędnej do przeprowadzania eksperymentów, które w swoim przekonaniu on sam jest zdolny właściwie wykonać. Dzieli się z czytelnikami myślą o maszynach mogących zastąpić ludzi w pracach umysłowych. Wątpi przy tym, by umiały używać słów lub znaków jak czynią to ludzie, gdy wyrażają swe myśli. Maszyny takie nie poradzą sobie z pewnością z nowymi zadaniami. Do tego potrzeba ludzkiej inteligencji i zdolnej do przystosowania się do nowych warunków, czy sytuacji.

Po uporaniu się w „Rozprawie” z teorią poznania, przechodzi Kartezjusz w swych badaniach do metafizyki. Wie już, że istnienie duszy i Boga jest poświadczane wyższą pewnością: pewnością metafizyczną w odróżnieniu od pewności moralnej, nieugruntowanej teoretycznie, która upewnia nas o istnieniu materialnego świata. Ta pewność moralna jednak jest wystarczająca w praktycznym życiu. Uważa przy tym, że są prawdy, których ogół nie powinien zakosztować, gdyż niewiele jest osób zdolnych do zrozumienia metafizyki.

W tym czasie przebywa w Santpoort, gdzie mieszka ze swą przyjaciółką Héléne i córką, którą mu urodziła w 1635 roku. Dziecko jednak - Francine - umarło w 1640 roku pozostawiając go w żalu tak głębokim, jakiego nigdy w życiu nie odczuwał. W miesiąc po śmierci córki zmarł mu ojciec w wieku 78 lat. Nie pojechał jednak do Francji. Chce żyć wedle swej maksymy - w ukryciu. Zerwał ze swymi nauczycielami, z rodziną, z krajem. Dokonał wyboru - został filozofem. Nie można zostać filozofem tak, jak zostaje się sklepikarzem czy bankierem dziedzicząc schedę po ojcu. To doświadczenia młodości, nauka i wydarzenia owych czasów zmusiły Kartezjusza do porzucenia wszystkiego, do wybrania samotności i odkrycia filozofii.

Nadal zajmuje się sekcjami, odpowiada na liczne zarzuty związane z „Rozprawą”, kontynuuje dociekania matematyczne. Otrzymuje komplement ze strony Colviusa, duchownego protestanckiego. Zwraca on uwagę Kartezjuszowi na podobieństwo głównych myśli z pismami świętego Augustyna. Augustyn udowadnia nasze istnienie w ten sposób, co Kartezjusz. Dodaje to skrzydeł Kartezjuszowi, który ma nadzieję, że ta zbieżność pomoże zamknąć usta „miernym umysłem”, co kpili z tej zasady. Spisuje „Meditationes de prima philosophia” („Medytacje o pierwszej filozofii”). Jak zwykle szuka opinii uczonych o swym dziele: czytają go i na Uniwersytecie w Utrechcie i na Sorbonie. Pierwsze wydanie wychodzi drukiem w sierpniu 1641 roku. Już wtedy spędza całe dni odpowiadając na zarzuty związane z nową pracą. Zatem dołącza do „Medytacji” sześć serii „Zarzutów” i „Odpowiedzi”. Wydanie z roku następnego zawiera siódmą serię zarzutów i odpowiedzi Kartezjusza. Oś „Medytacji” tworzy teoria prawdomówności Boga. Ocenie poddaje rozum, którego procedurami posługiwał się dotąd nie pytając o ich ostateczną ważność. „Medytacje” rozpoczynają rozważania o wątpleniu (tak, jak czwartą część „Rozprawy”). Okazuje młodość umysłu obalając wszystko i rozpoczynając budowę systemu od nowa. Spozstrzegł przecież,

jak wiele rzeczy w młodości uważanych za prawdziwe okazało się fałszywymi. Pewność i trwałość nauki osiągnąć można zrywając z wszelką nauką zajmującą się rzeczami prawdopodobnymi, z nauką typu średniowiecznego, w której wszystko pozostaje w stanie dyskusyjnym. Koniecznością jest zbudowanie nauki zajmującej się rzeczami na wzór dyscyplin matematycznych. Odrzuciwszy to, co nie jest pewne odkryć można podstawową i pierwszą oczywistość. Dzięki temu możliwym stanie się jednolite myślenie. Przywołuje tu Kartezjusz obraz miasta - by zbudować nowe, trzeba wpiery zburzyć wszystkie stare domy, które przypadek ustawił przy uliczkach. Chce się pozbyć w budowie swego nowego systemu wszelkich dawnych wytworów myśli. Budowę należy oprzeć na solidnych podstawach. Nie zadowala się oczywiście wątpliwością. Nie cierpi niepewności, która utrzymuje nasze sądy w zawieszaniu. Nie ma nic pośredniego pomiędzy prawdą, a fałszem. Wątpliwość - w odróżnieniu od krytyki Kanta - jest stanem przejściowym. Przypomnienie popełnionych błędów (choćby w liczeniu) albo ułudy sennej - to wszystko raczej wątpliwość, a hipoteza złośliwego ducha, który może nas zwodzić, choć całkowicie wydumana, poświadcza, iż wątpliwość może być praktykowane tylko przy odwołaniu się do intelektu. Te założenia są trudne, utrudniają myślenie, ale ich przyjęcie uniknięcie fałszu. Przed nim wielu filozofów w tym miejscu zakończyło swe rozważania. Kartezjusz idzie dalej. Co z istnieniem świata? Czy są to tylko obrazy senne? Zewnętrzna rzeczywistość posiada cechy, które możemy poznać za pomocą rozumu. Są to relacje matematyczne: długość, szerokość, i głębokość. Jest to jasne dla rozumu - to cechy ilościowe. Zaś cechy jakościowe: kolor, zapach, smak są związane ze zmysłami i właściwie nie opisują zewnętrznej rzeczywistości. Kartezjusz bynajmniej nie wszczyna sprawy o istnienie świata zewnętrznego, zastanawia się tylko nad zgodnością naszych doznań z naturą świata. Zastanawia się przy tym, czy może nie ma poza nami żadnej rzeczywistości, która byłaby taka, jaką nam przedstawiają zmysły. Może istnieć różnica między tym, co tkwi w przedmiotach, a tym, co nam podają zmysły. Chodzi więc znów - podobnie jak w „Świecie” o zastąpienie fizyki jakościowej fizyka matematyczną. Kartezjusz pojął swe istnienie z intuicyjną pewnością. Podobnie twierdził Platon: to, co pojmujemy rozumem jest bardziej oczywiste od tego, co postrzegamy zmysłami. Istnienie siebie jest bardziej oczywiste niż istnienie świata, który właśnie poznajemy zmysłami. Myślę, więc jestem.

Czy coś jest jeszcze tak intuicyjnie pewne, jak samo moje istnienie. Tak ! To wyraźne wyobrażenie istoty doskonałej. Taką ideę miał zawsze i było to dlań oczywiste, że idea ta nie może pochodzić od niego samego. Wyobrażenie istoty doskonałej nie może pochodzić od istoty, która nie jest doskonała. A więc idea istoty doskonałej musi pochodzić od tejże istoty, od Boga. Od teorii, od pojęcia trójkąta nie można oddzielić trzech kątów; podobnie nie można pomyśleć o Bogu (jako najdoskonalszym Byciu), któremu brak jest istnienia (a więc brak mu pewnej doskonałości). Nie ma góry bez doliny. Bóg jest bytem istniejącym. Wyłącznie na podstawie samej idei Boga możemy stwierdzić pewnie jego istnienie tak, jak na podstawie teorii trójkąta stwierdzamy, że suma jego kątów wynosi 180° . Bóg jest

zatem przyczyną samą z siebie. Jest to *byt samo-istny*. Wynika z tego, że istnienie Boga jest równie bezpośrednio oczywiste, jak nasze istnienie wynikające z faktu naszego myślenia. Dowodu tego na istnienie Boga nie sformułował Kartezjusz w celu obalenia ateizmu, lecz przedstawił go po udowodnieniu istnienia Boga za pomocą argumentu przyczynowego (wszystko w świecie musi mieć swoją przyczynę, ostateczną i pierwszą przyczyną świata jest Bóg). Wspomniany wcześniej argument za istnieniem Boga, argument ontologiczny, wyjaśnia rodzaj boskiego bytowania na tle pozostałych bytów. Bóg jako jedyny znany nam byt zawiera w swym pojęciu atrybut konieczności istnienia. Inne możliwe do pomyślenia przez nas byty takiej konieczności nie posiadają. Zwróćmy uwagę, iż ontologiczny argument Kartezjusza na istnienie Boga nie zakłada żadnej wiedzy na temat świata. Jest uważany za argument czysto aprioryczny. Odwołuje się przecież tylko do istnienia Boga. Posługiwali się nim święty Anzelm i Spinoza.

Kartezjusz podobnie jak Sokrates i Platon, uważał, że istnieje związek między myślą a istnieniem. Im bardziej coś oczywiste dla myśli, tym pewniejsze jest jego istnienie. A więc świat zewnętrzny nie jest snem? Skoro rozum jasno i wyraźnie poznaje relacje matematyczne o zewnętrznej rzeczywistości, to tak musi być. Bóg jest doskonały i nie wprowadziłby nas w błąd. Bóg gwarantuje, że to, co poznajemy rozumem odpowiada rzeczywistości. Udowodnienie istnienia Boga umożliwia uznanie realności świata - Bóg nie może nas zwodzić, gdyż w pojęciu Boga zawarta jest prawdomówność. Doktryna boskiej prawdomówności przekonuje nas, że Bóg nie mógł dokonać dwóch odrębnych stworzeń - stworzenia rzeczy i stworzenia idei. Zatem Kartezjusz udowadnia najpierw własne istnienie, później istnienie Boga, wreszcie istnienie świata.

Po publikacji „Medytacji” Kartezjusz podjął się ogólnego wykładu swej filozofii zawierającego i jego metafizykę, i jego fizykę. Zapowiedział to z początkiem 1642 roku jako „*Summa philosophiae*”. Mieszkał wtedy w pobliżu Lejdy w zameczku Endegeest. Ojcowski spadek pozwolił na podniesienie poziomu życia. Był to dom pełen zabytków, był ogród, liczna służba. Mógł zatem przyjmować wielu gości. Nie miał jednak spokoju - znów zakłócały go polemiki. Żył nadzieję na wprowadzenie własnej filozofii do szkół. Trzeba było zatem sporządzić rodzaj łacińskiego, scholastycznego podręcznika podzielonego na krótkie paragrafy. Tytuł to „*Principia philosophiae*” („Zasady filozofii”). Składają się na dziełko cztery części. Część pierwsza („O zasadach poznania ludzkiego”) podejmuje doktrynę z „Medytacji”; lecz przyznaje więcej miejsca wolności oraz stosunkom między substancją i jej atrybutami. Część druga („O zasadach rzeczy materialnych”) wyklada rozmaite zagadnienia z fizyki i zawiera prawa ruchu. Część trzecia („O świecie widzialnym”) jest poświęcona głównie astronomii. Bada w niej filozof światło, Słońce, komety, planety i wyklada je w powiązaniu z ruchem Ziemi, przy czym jest to teoria różna od ptolemejskiej i kopernikańskiej. Czwarta część („O Ziemi”) traktuje o elementach, ciężarze, ciepłe, świetle, magnesie itp. Właśnie pisząc o zasadach rzeczy materialnych wyklada podstawę pewnego poznania istnienia rzeczy materialnych oraz racje dla

jakich poznajemy, że ciało ludzkie jest ściśle związane z umysłem. W swej najbardziej podstawowej formie problem ten zawiera dwa pytania: Jaka jest istota ciała i istota umysłu? Oraz jaka zachodzi między nimi relacja? Kartezjusz dowodzi, że nasze doznania spowodowane są przez materię. Pierwiastek zmysłowy jest uzależniony od mojego ciała i od ciał zewnętrznych. Tylko zmysły pouczają mnie o posiadaniu ciała i istnieniu ciał poza mną. Człowiek jest dla Kartezjusza istotą podwójną - myśli i zajmuje miejsce w przestrzeni. Tak twierdzili też święci Augustyn i Tomasz z Akwinu. Ciało to dla Kartezjusza mechanizm, a dusza może działać niezależnie od ciała. Umysł i ciało stanowią dwa całkowicie różne istnienia. Są odmiennymi substancjami. Przez substancję rozumie rzecz, która do swego istnienia nie potrzebuje innej rzeczy. Każda substancja posiada sposoby wyrażania swego istnienia, określone jako przypadłości. Ten zaś sposób istnienia, bez którego substancja przestałaby być rzeczą określonego gatunku Kartezjusz nazywa własnością. Substancje dzieli na materialne i niematerialne, mające własne sposoby istnienia i sobie przynależne własności, dzięki którym można je poznać. Substancja materialna, czyli ciało jest rzeczą rozciągłą i niemyślącą. Substancja niematerialna zaś, czyli dusza, rzeczą nierozciągłą, której własnością jest myślenie. Podstawowymi cechami przedmiotów fizycznych są jakości geometryczne (co nazywa „rozciągłością”), zaś fundamentalną cechą umysłu jest myślenie. Wszystkie formy, jakie ciała przybierają, określane są tylko przez cechy przestrzenne, podobnie żadna myśl nie zawiera w sobie rozciągłości. Jak więc zdarzenia psychiczne mają coś wspólnego ze zdarzeniami fizycznymi i odwrotnie. Obie substancje pochodzą od Boga. Tylko Bóg istnieje niezależnie od wszystkiego innego. Myśl pozostaje wolna w stosunku do materii i odwrotnie - procesy materialne dzieją się niezależnie od naszej myśli. Widzimy zatem ostry podział między duszą, a ciałem. Dualizm Kartezjusza, a zwłaszcza jego rozumienie rzeczywistości rozciągłej, którą ujmuje całkowicie mechanistycznie, zbliża go do myśli materialistów. Świat fizyczny jest nieożywiony, pozbawiony celowości oraz określany przez porządek dziejących się w nim zdarzeń. Świat psychiczny opiera się na świadomości, planowaniu, woli, pragnieniu. Mimo, że oba światy różnią się między sobą, doświadczenie wskazuje, że są one połączone. Wydarzenie w świecie fizycznym wywiera wpływ na świat psychiczny i może powodować zmiany myśli. Podobnie odczuwane przez kogoś pragnienie działa na świat fizyczny. Ciało się starzeje, a rozum nie. Niezależnie, czy żyjemy, czy umieramy zawsze będą cztery boki w kwadracie. Kartezjusz zauważył, że umysł jest świadomy jedynie tych zdarzeń fizycznych, które zachodzą w mózgu. Wiadomo, że to dusza czuje, a nie ciało. W ciele przecież zachodzą rozmaite ruchy, które nie wywołują reakcji w umyśle. Największe wrażenie na Kartezjuszu robiły relacje ludzi z amputowanymi kończynami, którzy twierdzili, iż czują, że je posiadają, że mogą nimi ruszać, że odczuwają w nich ból. Filozof doszedł do wniosku, że istnieje jakaś forma kontaktu pomiędzy umysłem, a ciałem i że tym miejscem jest mózg. Kartezjusz pojmuje duszę na sposób punktu matematycznego i umieszcza go w głowie, w szyszynce. Dlaczego właśnie w szyszynce? Uznał ją za siedlisko duszy i miejsce powstawania myśli,

bowiem zauważył, że jest to jedyna pojedyncza a nie podwójna część mózgu. Widząc dwójkiem oczu spostrzegamy jeden przedmiot, podobnie jest ze słuchem i dotykiem. Szyszynka leży też w najdogodniejszej części mózgu, to jest w samym centrum wszystkich wgłębień. Także szyszynce przypisuje filozof czynności życia umysłowego. Objawy życia wegetatywnego tłumaczy ruchem wywołanym ciepłikiem żywotnym podobnym do ognia, który ma siedzibę w sercu. Ciepłik ten wytwarza tzw. ruchy żywotne („spiritus animales”) czyli delikatny płyn wznoszący się układem krwionośnym do mózgu i rozchodzący się stamtąd poprzez nerwy. Te ruchy żywotne powodują w duszy wrażenia, ale nie przyczynowo, lecz przygodnie, niejako przy okazji. Dusza reaguje na podniety wywołując odpowiednie ruchy w ciele. W ten sposób ciało i dusza mogą na siebie wzajemnie oddziaływać, pozostając niezależnymi od siebie substancjami. Był Kartezjusz - podobnie jak Platon - przekonany, że istnieje wyraźna granica między duchem, a materią. Platon nie znalazł jednak odpowiedzi, jak ciało oddziałuje na duszę. Problem relacji umysł - ciało jest jednym z centralnych tematów metafizycznych, szczególnie od czasu powstania filozofii nowożytnej XVII wieku. Mimo, że obecnie posiadamy większą, aniżeli kiedyś, wiedzę na temat mentalnego i fizycznego świata, ta metafizyczna kwestia wciąż pozostaje zmartwieniem filozofów.

Problem ten zaprzętał w szczególności księżniczkę Elżbietę, która począwszy od 1643 roku staje się główną korespondentką Kartezjusza i donosi mu o trudnościach, jakie sprawia jej zespolenie duszy i ciała właśnie według zasad Kartezjanizmu. Księżniczka żyła na wygnaniu także w Holandii, w Hadze, z trzema siostrami i matką, wdową po wspomnianym na początku Fryderyku, królu Czech. Przejawiając najwyższe upodobanie do nauki i do filozofii przeczytała drugie wydanie „Medytacji”. Elżbieta (zm. 1680 r.) otrzymała staranne, choć typowo dworskie wychowanie. Uzupełniała je później studiując filozofię, matematykę i nauki przyrodnicze. Stała się jedną z najbardziej uczonych kobiet swej epoki. Mogła zostać królową Polski - w latach 1635 - 1636 podejmowano zabiegi o jej rękę dla Władysława IV. Jednak ani Elżbieta nie chciała przejść na katolicyzm, ani stronnictwa katolickie nie chciały widzieć kalwinistki na polskim tronie.

Kartezjusz dowiedziawszy się od Alphonsa Pollot, dworzanina księcia Orańskiego, z którym korespondował, iż Elżbieta interesuje się jego filozofią, nawiązał z księżniczką stosunki. Tak nawiązana została znajomość, która szybko przerodziła się w serdeczną przyjaźń. Haga leży trzy mile od Endegeest, filozof mógł więc składać Elżbiecie liczne wizyty. Pozostał odtąd pod przemożnym wpływem jej umysłu, a zapewne i urody. Zafascynowanie osobą księżniczki było tak mocne, iż zadedykował jej „Zasady filozofii”. Specjalnie dla niej napisał traktat o mechanizmie powstawania i rozwoju uczuć. Po przeprowadzce Kartezjusza do Egmond op den Hoef, wizyty musiała zastąpić korespondencja. Dominują w tych listach sprawy osobiste Elżbiety, jej problemy związane ze zdrowiem, z konfliktami dworskimi, z niepewną sytuacją polityczną dworu palatyńskiego. Kartezjusz stara się sprostać oczekiwaniom Elżbiety, choć jest świadomy, jak niewiele może dla niej zrobić. Dlatego rady i zalecenia,

które jej przesyła, są rodzajem psychoterapii. Pragnie zmniejszyć emocjonalną wagę przypisywaną poszczególnym wydarzeniom życiowym. Księżniczka z trudem pojmuje połączenie duszy i ciała tym bardziej, że sam filozof niewiele o tym pisał. Kartezjusz odsyła ją do oczywistości zmysłowej i do przeżywanej bezpośredniości. Zaczynają się kłopoty. Spostrzega, że doświadczenie zjednoczenia nie daje się rozjaśnić żadnym porównaniem, ani żadną racją. W porządku poznania można tylko z osobna myśleć jasno i wyraźnie o duszy. Nie można jednak w ten sposób dotrzeć do rzeczywistego człowieka - jest on bytem, a nie połączeniem. Wciąż brakuje Kartezjuszowi wyjaśnienia, jak możliwe jest wzajemne oddziaływanie ciała i umysłu. Wypowiedzi jego coraz bardziej stają się mgliste. Teoria szyszynki rodziła nowe problemy, nie rozwiązywała starych. Sam przyznaje w 1643 roku, że jego głównym zadaniem było dowieść różnicy między duszą, a ciałem. Kartezjuszowa metafizyka powołana do ugruntowania nadziei wiązanych z systematyką i całkowitą nauką o rzeczywistości, odgrywa całkowicie inną rolę w całokształcie jego filozofii. Zamiast podporządkować się wykalkulowanemu celowi, prowadzi nas nie tam, gdzie zamierzaliśmy pójść. Metafizyka Kartezjańska określa miejsce nauki wobec bytu. Pokazuje zawsze, że byt nie może być poznany w sposób naukowy. Jest to przypadek charakteryzujący tak człowieka, jak i Boga: objawiając myśleniu bezpośrednią obecność bytu, są przedmiotem poznania wyższego, niż naukowe i bardziej pewnego, niż ono. Ze wszystkich stron jesteśmy przekraczani przez byt Boga, który z każdą chwilą nas stwarza, przez byt materii, który wstrząsa naszym umysłem i ogranicza naszą wiedzę. By pozostać zajęciem na miarę człowieka, filozofia poprzestaje na rozbiórce i rozdzielaniu.

Czy zatem Kartezjusz poniósł klęskę? Czy jego marzenia o uniwersalnej nauce rozwiały się? Przeciwnie. W ostatnich latach życia pochłonął go problem mądrości i budowa własnej etyki. Wprawdzie w „Rozprawie o metodzie” podał zestaw reguł etycznych określonych jako „moralność tymczasowa”, jednak traktował je tylko jako swego rodzaju minimum etyczne potrzebne w praktycznej działalności życia codziennego po to, by zyskać spokój niezbędny do pracy naukowej. W pewnej rozmowie zwierzył się, iż reguły te sformułował, gdyż inaczej mówiono by, że jest niedowiarkiem i bezbożnikiem. Teraz szczególnie interesowało go zagadnienie, w jaki sposób żyć godnie i szczęśliwie. Latem 1644 roku odbywa Kartezjusz podróż do Francji. Jedzie do Tureni i Bretanii, odwiedza swych braci. Poznaje Hectora - Pierre'a Chanuta, ambasadora Francji w Szwecji. W listopadzie wraca jednak do Holandii. Ogłasza drukiem łacińską wersję „Rozprawy o metodzie” i „Prób” (bez „Geometrii”). Dokonuje wielu doświadczeń związanych z kształtowaniem się płodu. Bada jaja i cielne krowy, które tamtejsi rzeźnicy często zabijali spostrzegłszy, że są cielne. Dzięki temu w 1648 roku opracowuje „*Primae cogitationes circa generalium animalium*” („Pierwsze myśli o pochodzeniu zwierząt”) oraz „*Description du corps humain ou formation du foetus*” („Opis ciała ludzkiego lub traktat o rozwoju płodu”). Nadal zajmuje się filozofią. Swą doktrynę wolności wyjaśnia w latach 1644 i 1645 w listach do ojca Denisa Meslanda, jezuitę, autora skrótu jego „*Medytacji*”. Właśnie w

„Medytacjach” przyznaje za św. Tomaszem z Akwinu, że niczego nie pragniemy, jak tylko dobra i gdybyśmy tylko zawsze znali prawdę i dobro, zawsze byśmy je wybierali.

Wolność to znajomość przyczyn i tego, co się uważa za najlepsze. Niezdecydowanie jest najniższym stopniem wolności i dowodzi braku w poznaniu. Błąd wynika z naszej niedoskonałości. Dopiero teraz, w korespondencji z Meslandem, uznaje ludzką możliwość nieprzyjęcia oczywistości w obliczu samej oczywistości. Wola rozciąga się znacznie szerzej, niż umysł, może obejmować rzeczy, których człowiek nie rozumie. W tym sensie dajemy my - ludzie - dowód większej wolności, gdy widząc lepsze wybieramy gorsze. Ta możliwość nieprzyjęcia prawdy i dobra, stanowi dla filozofa tragiczną istotę wolności ludzkiej. Człowiek idzie za sobą i siebie potwierdza. Ta jednak możliwość wyboru spełnia się wśród wartości stworzonych przez Boga. Jeśli zatem moja wolność nie podporządkowuje się mojemu intelektowi, to jest możliwością błędu, jest nicością, jest grzechem. A więc to, co jest podstawą mojego bytu, jest powodem mej zguby. Zatem, aby być w zgodzie z intelektem, należy przyjąć idee zechciane przez Boga. Tu Kartezjusz doprowadza nas do porządku i posłuszeństwa, tak drogiego jezuitom, także jezuitom z La Flèche.

Niestety, napaści jezuitów na jego filozofię bardzo go zasmucały. Jeszcze gorzej było z Voëtiumem (zm. 1676 r.). Jego ataki (zarzucał Kartezjuszowi sceptycyzm, ateizm i nieznaną pism Arystotelesa) zmusiły filozofa do opublikowania w 1643 roku „Epistola Renati Descartes ad celeberrimum Virum Gisbertum Voetium” („List René Descartes’a do przesławnego męża Gisberta Voetiusza”). Nie poprawiło to stosunków. Rada Miejska Utrechtu wzięła w obronę Voetiusa, ortodoksyjnego teologa wydawszy zakaz sprzedaży listu Kartezjusza i z urzędu wezwala go do udowodnienia swych twierdzeń. Tymczasem Kartezjusz uzyskał korzystny dla siebie wyrok Uniwersytetu w Groningen, co doprowadziło do interwencji ambasadora Francji. W 1647 roku wybucha spór z Uniwersytetem w Lejdzie - tym razem atakują go teologowie. Kartezjusz odpowiada listem do kuratorów uniwersytetu. Konflikt tak się zaognia, że książę Orański nakazuje milczenie przeciwnikom Kartezjusza. Filozofa - jak wiemy - wyczerpują tego rodzaju spory. W jednym z listów wyznaje, że od czasów swej podróży do Francji postarzał się o dobre dwadzieścia lat, choć było to rok temu. Dlatego myśli o opuszczeniu Holandii i przeniesieniu się do Francji. Udaje się tam w 1647 roku. Za sprawą przyjaciół otrzymał stałą pensję królewską (nigdy się po nią nie zgłosił). W Paryżu spotyka młodego Blaise Pascala, z którym dyskutuje o próżni. Namawia go do sławnego eksperymentu, o którym naucza się do dziś w szkole. Zwierza się Mersenne’owi w grudniu 1647 roku, iż namawiał Pascala do sprawdzenia, czy rteć wzniesie się w rurce równie wysoko na szczycie wieży, jak u jej podnóża. Eksperyment wykazał słuszność przypuszczeń Kartezjusza, o czym sam dowiedział się po dwóch latach. Pascal przypuszczał odwrotnie. W Paryżu spotyka się też ze wspomnianym wcześniej Piotrem Gassendim - filozofem, przyrodnikiem, astronomem, profesorem, astronomem, profesorem w Collège Royal w Paryżu. Gasendi również był przeciwnikiem filozofii scholastyczno - arystotelesowskiej. Zgadzał się z Kartezjuszem w podstawowych założeniach przyrodniczych, poddał

krytyce jego metodę i metafizyczne przesłania. Przeciwstawił się idealizmowi Kartezjusza i sprowadził go do nurtu racjonalistycznego. Tymczasem Kartezjusza niepokoi Francja - nachodzą go natręci, nie ma spokoju. Pisze w marcu 1649 roku do Chanuta, iż nikt nie przejawia ochoty poznania jego i jego filozofii, lecz chcą go oglądać jak jakiś rzadki okaz, jakiegoś słonia czy panterę. Przyznaje, iż los stara się go zawsze boleśnie dotknąć, ile razy ma ku temu sposobność. Dzieje się tak chyba dlatego, że nigdy nie chciał niczego od losu. Przypuszcza, że może los jest o niego zazdrosny. Wizyta we Francji była zlecona niejako ze strony króla. Otrzymał listy „na pergaminie, opatrzone pieczęciami”, zawierające wielkie pochwały. Tymczasem po przybyciu okazało się, że wysyłkę listów opłacił jeden z krewnych filozofa. Pieniądze należało oddać. Nie zwracając uwagi na kłopoty, jakich przysporzyli mu teolodzy holenderscy, wraca do Holandii. Znow szuka odosobnienia. Nadal myśli o upowszechnieniu swej filozofii.

Chyba jednak bardziej cierpienia księżniczki Elżbiety, niż własne zmartwienia stały się źródłem refleksji nad uczuciami. Pytania, jakimi księżniczka go zasypuje, zmuszają filozofa do napisania etyki, choć było to sprzeczne z jego upodobaniem. Dla Elżbiety jednak zagadnienia moralności, a szczególnie problem własnej postawy życiowej i problem sensu życia były problemami przeżywanymi osobiście. To, co w materii etyki napisał dla księżniczki, uznał za oficjalną wykładnię swych filozoficznych poglądów na zagadnienia etyczne. Gdy szwedzka królowa Krystyna (zm. 1689 r.) zainteresowana zapewne bardziej jego sławą niż dziełami chciała poznać pogląd filozofa na temat dobra najwyższego, Kartezjusz przesłał jej staranny list oraz kopie sześciu listów do Elżbiety, jako najpełniejszy wyraz swego stanowiska w tej kwestii. Jeszcze w 1645 roku Kartezjusz rozprawiał o środkach, jakie podaje filozofia do zdobycia szczęścia. Zauważył, że największe szczęście człowieka zależy od właściwego używania rozumu. O jaki jednak chodzi mu rozum? Rozum naukowy, matematyczny może poznać jedynie stosunki panujące między wielkościami. Tymczasem dusza - jak sam się wyraża - „jest szlachetniejsza od ciała”. Rozum może właściwie oceniać, gdy odróżnia porządek bytu od porządku przedmiotu, gdy przyznaje więcej bytu Boga niż duszy, więcej bytu duszy niż materii. Dla Kartezjusza (jak i dla Spinozy, Leibniza, Malebranche'a) rzecz jest tym cenniejsza, im więcej ma bytu, a więc doskonałości. Metafizyka ze swą tezą o wyższości duszy nad ciałem przenosi nasz podziw na wolność i na Boga. Stąd uprawniona jest wizja drzewa, jako obrazu nauki. Cała filozofia podobna jest do drzewa, którego korzeniem jest metafizyka, pniem - fizyka, zaś konarami tego drzewa: medycyna, mechanika i etyka. Etyka zatem ujmowana przez Kartezjusza musi być powiązana z medycyną. W radach udzielanych Elżbiecie znajdziemy tak elementy stoickie, jak i epikurejskie. Jest też ważna inspiracja chrześcijańska. Nie jest to jednak zbiór różnych recept. Jest to etyka wyrosła na osobistym doświadczeniu. Filozof opiera się na konkretnej myśli, która uwierzywszy w możliwości jedynej i powszechnej nauki określiła jej miejsce i wyodrębniła płaszczyzny rzeczywistości. Kartezjusz teraz wie, gdzie jest byt, a gdzie go nie ma. Wie, że są liczne drogi do prawdy i nie można osiągnąć całkowitej pewności

we wszystkich dziedzinach. Człowiek nie może wiedzieć wszystkiego. Po wielu rozmyśleniach dzieli się z Elżbietą wnioskiem, że nie ma konieczności, by nasz rozum nie popełniał omyłek. Wystarczy, by sumienie dawało nam świadectwo co do naszych uczciwych starań wokół wykonania wszystkich rzeczy. Etyka Kartezjusza zmierza ku etyce intuicji. Podnosi jej wartość, gdyż widzi, iż niemożliwe jest obiektywne i niezawodne poznanie celów a z drugiej strony najwięcej bytu ma nasza wola. Właśnie ona dokonuje wyboru. Najwyższą wartością dla naszej woli będzie idea Dobra, gdyż samo poznanie Dobra jest nam niedostępne.

Refleksje etyczne wypełniły prawie całkowicie ostatnie lata życia filozofa. Pisze o tym i do Elżbiety, i do Chanuta, i do królowej Krystyny (tak, to ta sama królowa, której dyplomacja zdobyła w czasie rokowań w Osnabrück Pomorze Przednie wraz ze Szczecinem, Goleniowem i wyspą Wolin dla korony szwedzkiej). W listach zajmuje się granicami poświęcenia się jednostki dla ogółu. Radzi Elżbiecie roztropnie poświęcać się dla innego człowieka i starać się wyświadczać dobro każdemu człowiekowi, jeśli leży to w naszej mocy. Wielkie dogodności płyną z przyjaźni, która polega na świadczeniu sobie wzajemnie przysług. Wiele razy rozważał, czy lepiej żyć wesoło, w zadowoleniu wyobrażając sobie, że dobra jakie posiadamy są większe i wartościowsze, niż w rzeczywistości posiadamy i nie strać się niczego dowiedzieć o tym, czego nam brakuje czy też raczej posiadać więcej wiedzy i rozwagi, by znać wartość dóbr posiadanych, których nam brakuje, ale przez to pogrążyć się w smutku? Czy zatem radość jest największym dobrem? Czy należy osiągać ją za wszelką ceną? Najwyższym dobrem - odpowiada - jest uprawianie cnoty, co prowadzi do posiadania wszelkich dóbr zależnych od naszych decyzji. Bardziej doskonała jest znajomość prawdy, nawet dla nas niekorzystnej, niż życie wesołe wraz z niepełną znajomością rzeczy. Podaje księżniczce Elżbiecie również prawdy, które wydają się bardzo pożyteczne. Są to: dobroć Boga, nieśmiertelność naszej duszy, ogrom wszechświata oraz niemożność samotnego bytowania na świecie. Potrzeba życia w społeczności wymaga przedkładania - ale z umiarem! - interesu całości nad interes jednostkowy. Nie należy przecież narażać się na nieszczęście, by dostarczyć niewielkich dóbr rodzinie, czy krajowi. Przy okazji podaje księżniczce zasady moralne będące skrótem zasad wyłożonych w „Rozprawie o metodzie”: jak najlepiej posługiwać się rozumem dla poznania swych powinności moralnych; stanowczo trwać przy tym, co rozum doradzi nie pozwalając odwieść się namiętnościom, nie pożądać dóbr leżących poza zasięgiem naszych możliwości, gdyż rodzi to frustrację.

W maju 1646 roku Kartezjusz snuje plany traktatu o namiętności. Fizyka badała materię, metafizyka zajmowała się duchem. Trzeba teraz rozpatrzyć pierwotne pojęcie: zjednoczenie duszy i ciała i następstwo tego - afektywność. (sam używa słowa „namiętność”). W roku 1649 wychodzi traktat: „*Traité des passions de l'âme*” („Namiętność duszy”). Dominują w nim dwa prawidła: przynależność substancjalna oraz przyczynowość. Namiętności przynależą tylko do duszy, są jej modyfikacjami, są myślami. Ale są spowodowane przez ciało. Zatem to, czego doznaje dusza, pochodzi od ciała. Wiemy, że fizjologia Kartezjusza jest mechanistyczna - ciało nasze działa

jak dobrze zaplanowana maszyna, zasadę naszych ruchów kierowanych przez nerwy są „technienia życiowe” utworzone przez „żywsze i delikatniejsze cząsteczki krwi”. Ścisły związek duszy i ciała sprawia, że ruch owych technień wywołuje w duszy doznania, spostrzeżenia działając poprzez gruczoł szyszynkowy (siedzibę duszy). I dalej te same technienia podążają od szyszynki poprzez nerwy ku mięśniom. Ruch ciała może być zatem dobrowolny - płynąć wprost z szyszynki lub spontaniczny - znoszony przez duszę, gdy szyszynka jest tylko „dysponentem” owych technień. Walka, jaką człowiek odczuwa w sobie pomiędzy zewem zmysłów, a rozumną wolą polega na przeciwieństwie ruchów usiłujących jednocześnie wywołać różne reakcje przy pomocy technień życiowych. Czy więc przeciwstawiać się wprost namiętnościom? Czy może walczyć z nimi metodami niejako mechanicznymi używając medykamentów. Kartezjusz wie, że nie można stale utrzymywać woli w stanie napięcia. Potrzeba nowych doświadczeń. Jaką dać odpowiedź bez znajomości rezultatów doświadczeń, bo ich jeszcze nie przeprowadzono? Skłania się ku naturalizmowi - namiętności ustanowione przez naturę są dobre. Mają zachować i udoskonalać ciało. Dusza nie powinna się im sprzeciwiać lecz wykorzystywać, by nimi rządzić. Zmodyfikować ciało możemy modyfikując myślenie. Reszty dokona natura łącząc ów ruch z ową myślą. Natura może być jednoznaczna z przyzwyczajeniem (czytaj: wychowaniem). Sześć pierwotnych dla Kartezjusza namiętności to podziw, miłość, nienawiść, pożądanie, radość i smutek. Pozostałe składają się z nich lub są ich rodzajami. Uczucia mogą być określone przez ciało i jego nawyki oraz przez umysł i jego osąd. Tym sposobem można korygować namiętności i wznosić się coraz wyżej w zdobywaniu mądrości dzięki poznawaniu prawdziwych dóbr. Prowadzi to do prawdziwej szczęśliwości, którą nie zachwieje żaden przypadek.

„Namiętności duszy” dostarczają licznych zasad wyboru pomiędzy naszymi namiętnościami. Trzeba chcieć postępować w sposób jak najbardziej skuteczny i jasny, ale jednocześnie nie utracić pewności szczęścia. Czynić należy, jak można najlepiej, a po wykonaniu danej rzeczy uznać już bieg spraw za konieczny i przyjmować go takim, jakim jest. Kartezjusz przyjmuje w tym miejscu dwie trudne do pogodzenia postawy: jedna zakłada przypadkowość w świecie i przyporządkowuje umysłowi ludzkiemu możliwość wyboru najlepszej decyzji dokonywanego wedle prawdopodobieństwa; druga nie przejmuje się zmianą świata, gdyż uznaje go za konieczny.

Traktat przede wszystkim podkreśla wolność człowieka - posługiwanie się wolną wolą jest racją dla szanowania siebie samych. Człowiek jest świadom, iż nic od niego nie zależy rzeczywiście, oprócz swobodnego rozporządzania swoją wolą. Cnotą jest mocne i stałe postanowienie czynienia z woli dobrego użytku, to znaczy stała chęć czynienia tego, co rozum uzna za najlepsze. Kto jest szlachetny, nie gardzi nikim. Nie wywyższa się, ani nie poniża. Jest właściwie pokorny.

Kartezjusz jest w kwestiach etycznych wyrazicielem tradycji starożytnych filozofów, zgodnie z którą jedynie rozum jest kryterium oceny i drogą prowadzącą

do życia godnego, i zarazem szczęśliwego. Wszyscy myśliciele greccy uzasadniali, że jedynie dobra i przyjemności duchowe są trwałe, a przy tym zależne od człowieka. Tymczasem dobra materialne i przyjemności zmysłowe są ulotne i zależne od czynników zewnętrznych. Kartezjusz podziela stanowisko stoików, że należy podporządkować rozumowi wszelkie uczucia, bowiem nie poddane jego kontroli zwodzą nas i rodzą cierpienia. Jednak jego etyka nie jest stoicka do końca. Stoicy zalecali wyrobienie sobie całkowitej obojętności wobec wszelkich zdarzeń życiowych, Kartezjusz zaś uznawał, że mądrość nie może być obojętnością. W swej postawie wezwał losu Kartezjusz bliższy jest epikurejczykom, którzy głosili, że stan szczęśliwy to stan doznawania przyjemności. Tak należy przy pomocy rozumu kierować swym życiem, by doznawać przyjemności nawet w okolicznościach, które pozornie wydają się wyłącznie złem. Optymizm Kartezjusza nie jest do końca optymizmem epikurejskim. Oni twierdzili, że człowiek jest bytem jedynie doczesnym i jako taki zdany jest całkowicie na samego siebie. Kartezjusz zaś dowodzi, że dusza jest nieśmiertelna. Wprawdzie sam potwierdził, że rozum nie potrafi wskazać, jaki jest stan bytowania duszy po rozłączeniu z ciałem, ale jako chrześcijanin przyjmował w tym zakresie wskazania prawd objawionych. Przede wszystkim jest to etyka kartezjańska, a więc wywodząca się z owego podstawowego twierdzenia: „Myślę, więc jestem”. Wystarczy przecież powiedzieć: „Myślę uczciwie, więc żyję uczciwie”, a skoro tak, to trzeba uznać, że kto jest prawdziwie przekonany o swej uczciwości, potrafi też siebie samego przekonać, iż na tym właśnie polega szczęście.

Choć w listopadzie 1646 roku pisał Kartezjusz do Elżbiety o „duchu opiekuńczym”, który go całe życie prowadził i któremu był posłuszny, trzy lata później udał się do Szwecji mimo lęku, jaki odczuwał przed tą podróżą. Prosił Chanuta, by go przed królową Krystyną jakoś usprawiedliwił i uwolnił od wyjazdu. Trudno mu było się zdecydować na podróż nie dlatego, że nie chciał się przysłużyć królowej, ale doświadczenie pouczało go, że nawet wśród osób pełnych duchowych zalet i spragnionych wiedzy mało jest tych, co mogą znaleźć czas na wnikliwe rozpatrzenie myśli Kartezjusza. A jednak w październiku 1649 roku pojechał. W grudniu złamał kolejny ze swych przesądów - napisał wiersze do baletu mającego uświetnić uroczystości na cześć zawarcia Pokoju Westfalskiego. (24 października 1648 roku pełnomocnicy stron złożyli w Münster podpisy pod traktatem pokojowym; radyfikacja odbyła się 18 lutego 1649 roku). W 1645 roku Kartezjusz pisał, że kuszony poezją zawsze wzbraniał się przed poświęceniem się jej ze strachu przed złą wróżbą. Przywoływał tu postać Sokratesa, który zaczął układać wiersze tuż przed swoją śmiercią. Wiemy, że tęsknił za Holandią i względnym spokojem, jaki tam miał. Zmarł rankiem 11 lutego. W 1667 roku ciało Kartezjusza ekshumowano i podczas przewożenia do Francji ktoś skradł jego czaszkę oraz liczne kości. Reszta szczątków spoczywa do dzisiaj w kościele Saint - Germain - des - Prés w kaplicy na prawo od chóru (w tymże kościele pochowano też naszego króla Jana Kazimierza).

Pierwsza biografia Kartezjusza ukazała się w Paryżu w 1691 roku. Dziś wielu komentatorów życia i dzieła filozofa dostrzega w jego filozofii duchową drogę, jaką

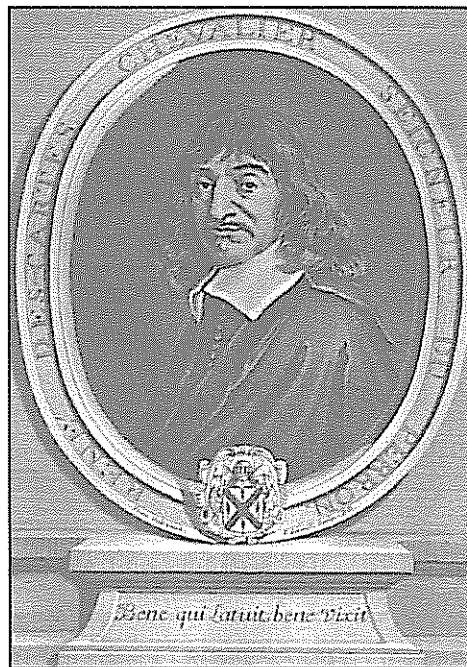
przeżył. Niemalą rolę odegrały w niej zainteresowania religijne oraz zainteresowania indywidualnymi, osobistymi cechami człowieka. Dlatego rodzi się dziś postulat przywróceniu Kartezjusza chrześcijaństwu. Oczywiście, nie był to tomista, ale by być chrześcijaninem nie trzeba być tomistą. Wiemy, że usiłował interpretować znaczenie i doniosłość przeżytych odkryć i teorii naukowych. Rozwiązał istotny dla swej epoki konflikt między poglądami naukowymi, a poglądami religijnymi - po prostu: opisywane przez naukę i urabiane przez technikę przedmioty nabierają sensu dopiero na tle Boga. Bóg jest ogniskiem jako stwórcy prawd wiecznych i doczesnych świata. Kartezjusz to człowiek nauki i człowiek wiary, przepełniony entuzjazmem dla nowego stylu myślenia o rzeczach zapoczątkowanego przez Galileusza i Kopernika, a równocześnie przekonany o niewzruszonej rzeczywistości skupionej w Bogu chrześcijaństwa. Człowiek odkrywa prawdy wieczne dzięki swemu umysłowi - świadomy siebie pragnie nieśmiertelności. Oto cel ludzkiego życia, cel nauki, droga do szczęścia. Oto nowoczesne, współczesne połączenie pragnienia wiedzy i pragnienia nieśmiertelności. Czy dlatego pisma Kartezjusza trafiły na kościelny Indeks Ksiąg Zakazanych (Index Librorum Prohibitorum) w 1663 roku. Czy dlatego studium pism Kartezjusza zakazały Stany Holenderskie w 1656 roku? Czy wreszcie dlatego dekret Ludwika XIV zabronił nauczania jego filozofii na Uniwersytecie Paryskim? Ale Kartezjusz ugruntował wolność umysłu, której - wbrew pozorom - bardziej zagraża dogmatyzm historyczny bądź naukowy, niż dogmatyzm religijny. Racjonalizm zapoczątkowany przez Kartezjusza stał się źródłem nauki, filozofii i raczej nowożytnego poglądu na świat, niż wiedzy nastawionej na bezpośrednią użyteczność. On wychował nowożytnego człowieka.

Nic dla tego filozofa co ludzkie, nie było obce. Jego przesłanie po śmierci zostało chyba bardziej okaleczone, niż jego ciało. Wielu uważa się za kartezjańczyków wybierając z jego twórczości jakiś aspekt. Z pewnością nie stworzył systemu. Systemem jest u Kartezjusza jedynie to, co dotyczy materialnego świata. Jest to system Kartezjusza - uczonego. Bo uczonego był - matematykiem, fizykiem, biologiem. „Prawidła kierowania umysłem” wykładają metodę, która ma wyłącznie naukowy i techniczny charakter. Jako uczonego przypomina wielu badaczy swego czasu: można przedkładać nad jego mechanikę mechanikę Galileusza, nad jego geometrię - geometrię Fermata, a nad jego teorię krążenia krwi - teorię Harveya. Ale jako filozof Kartezjusz przekracza wszystkich swych współczesnych. Spinoza, Leibniz i Malebranche przy całej swej wielkości i oryginalności poruszają się w kręgu problematyki zainicjowanej przez Kartezjusza kontynuując jego rozważania, bądź się im przeciwstawiając. Kartezjusz przekracza współczesnych nie przez to, że rozciągając na wszelkie problemy swą jedyną metodę, buduje po 1630 roku własną filozofię, lecz na odwrót, ustalając, że nauka jako dzieło człowieka nie może ogarnąć całego człowieka. Określa miejsce tej nauki, w jakiej porwany pierwotnym entuzjazmem i bezinteresownym zainteresowaniem złożył, jak wielu nam dziś współczesnych, swe nadzieje. Ustala, że człowiek, twórca nauki, nie może być ze swej strony przedmiotem nauki, ani wyjaśniony do końca samą naturą. Poza światem

przedmiotowym zachowuje człowiek niesprowadzalny do niczego wymiar wolności, który jest właściwy świadomości ludzkiej i który przekraczając całą naturę jest już tym samym metafizyczny. Humanizm XVI wieku osiąga swój szczyt w chrześcijańskiej aspiracji filozofii Kartezjusza. Wolność człowieka wypływa z jego umiejscowienia w dziele Bożego stworzenia i prowadzi do nieśmiertelności. Człowiek odkrywany przez Kartezjusza nie jest fragmentem systemu, momentem dziejów, przedmiotem nauki. Jest raczej tym, co utrzymuje z Bytem stosunek z natury odmienny od wszystkich relacji właściwych dla świata przedmiotów. Człowiek swoją wolnością rozbija wszelki system i nie może być sprowadzany do jakiegś idei naukowego typu.

Nie jest Kartezjusz filozofem idei jasnych albo tylko metody, na którą się lubi wielu powoływać. Jeśli głosi, że przedmiot daje się poznać tylko rozumem, to wie, że rozum jest władzą ludzką, a przez to niezdolną do sprowadzenia do własnych pojęć substancji rzeczy. Nie w organizacji rzeczy, ale w medytacji nad wolnością spodziewa się Kartezjusz odnaleźć wolność mądrości i to w czasie, gdy nastawienie techniczne i kopernikańska kosmologia rozbiły średniowieczny świat.

Przed Pascalem - i chyba lepiej, niż Pascal - ustala, że człowiek zawarty przestrzennie w Świecie zawiera Świat w swoim umyśle. Oto tragizm, a jednocześnie wielkość człowieka nowożytnego, człowieka nowoczesnego, człowieka współczesnego.



Kartezjusz wg miedziorytu Gérarda Edelincka (1691 r.) wykonanego na podstawie portretu Fransa Halsy